Dzisiaj 12 stron

Wydanie poranne

Cena 20 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, wiadomości potocznych Wiktor Ujma, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor Bohdan Jarochowski

Nr. 475

Poznań, niedziela dnia 13 października 1929

Rok XXIV

Zaprzysiężenie wojewody Raczyńskiego

Warszawa. 13. 10 (Tel. wł.) — Wczoraj w południe woj. Raczyński złożył na ręce min. Składkowskiego przysięgę służbową. (w)

Nieprawdziwa pogłoska

Warszawa. 13. 10. (Tel. wł.) Prasa lewicowa rozpuściła wczoraj pogłoski o rzekomym zamiarze marsz. Daszyńskiego zrezygnowania ze swego stanowiska.

Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. (w)

Obrady P. P. S.

Warszawa. 13. 10. (Tel. wł.) W ciągu dnia wczorajszego obradował klub parlamentarny P. P. S. nad zagadnieniami polityki finansowej. Popołudniu toczyły się obrady komitetu centralnego, mające na celu przygotowanie rezolucji na Radę naczelną, która się zbiera w dniu dzisiejszym.

Referat o sytuacji politycznej wygłosi na Radzie p. Barlicki, należący jak wiadomo do zdeklarowanych opozycjonistów. (w)

Komunikat B. B.

Warszawa. 13. 10. (Tel. wł.) Prezydjum B. B. ogłosiło następujący komunikat:

Dn. 9 bm. prezydjum klubu delegowało 2 swych członków w celu sprawdzenia pogłosek o nadużyciach materjalnych, dokonanych przez posła Józefa Baczmagę w charakterze wojta gminy Zakrzew. Wobec stwierdzenia przez delegatów, że zarzuty stawiane p. Baczmadze są uzasadnione, delegaci postawili wniosek o wykluczenie posła Baczmagi z klubu B. B., co zostanie formalnie uskutecznione na posiedzeniu prezydjum klubu w dn. 16 bm.

W uzupełnieniu tego komunikatu u marsz. Daszyńskiego zjawili się pos. Barański oraz sen. Potentowski i zawiadomili go o czynach p. Baczmagi oraz o usunięciu go z klubu. (w)

Inwestycje kolejowe i pocztowo-telegraficzne

Warszawa. 13. 10. (Tel. wł.) Preliminarz budżetowy na rok przyszły przewiduje na budowę nowych linij kolejowych 34 800 tys. Z tego na linję Bydgoszcz—Gdynia 10 800 tys., Herby—Inowrocław 16 500 tys., Kalety — Podzamcze 2 350 tys. i na połączenia górnośląskie 2 100 tys.

Na przebudowę węzłów kolejowych preliminowano ogółem 45 milj. W tem na przebudowę węzła warszawskiego 15 milj.

W budżecie min. poczt i telegr. na budowę kabla podziemnego Warszawa—Łódź preliminowano 4900 tys. i dalszy odcinek Łódź—Katowice 1 milj. (w)

Nowe linje lotnicze

Warszawa. 13. 10 (Tel. wł.) Magistrat Bydgoszczy zakupił 2 udziały „Lotu" wartości 160 tys. zł.

„Lot" od 1 listopada rb. wprowadza stałą komunikację lotniczą pomiędzy Warszawą i Bydgoszczą, gdzie będą lądowały samoloty, które dotychczas kursowały bezpośrednio pomiędzy Warszawą i Gdańskiem.

O ile magistraty Grudziądza i Torunia przystąpią do „Lotu" będzie zaprowadzona bezpośrednia komunikacja pomiędzy Warszawą a temi miastami.

W Poznaniu toczą się rokowania na tle postulatów z racji pretensyj związanych z likwidacją tow. „Aero".

Wydział lotniczy postanowił skasować bezpośrednio połączenia lotnicze Poznań — Katowice i Poznań — Bydgoszcz oraz jedno z dwóch połączeń Warszawy z Poznaniem. (w)

Jak usunięto Woldemarasa

Szczegóły historycznege posiedzenia litewskiej rady ministrów

Warszawa 13. 10 (Tel. wł.) — O historycznem posiedzeniu litewskiej rady ministrów, na którem nastąpiła dymisja Woldemarasa, nadchodzą następujące szczegóły:

Na ośmiu członków gabinetu pięciu zrzekło się swych portfeli ale Woldemaras nie chciał wyciągnąć z tego konsekwencji i oświadczył, że nie ustąpi.

Wówczas Smetona zakomunikował, że gabinet podał się do dymisji i spytał obecnych ministrów, czy pragną nadal pracować z Woldemarasem. Odpowiedź była odmowna.

Woldemaras zauważył że prezydent Smetona nie ma prawa udzielić mu dymisji. Smetona zaś, bagatelizując tę deklarację, stwierdził: „Dymisja pana została przyjęta". (w)

Hermes o traktacie handlowym polsko-niemieckim

Wojna celna z Polską przynosi Niemcom przeszło 50 milj. mkn. rocznie

Berlin. 13. 10. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisji handlowo - politycznej związku przemysłu niemieckiego Rzeszy (Reichsverband der deutschen Industrie), poświęconem omówieniu sprawy wznowienia polsko - niemieckich rokowań handlowych na nowej podstawie b. pełnomocnik rządu niemieckiego dr. Hermes wygłosił referat, poruszający całokształt problemu traktatu handlowego z Polską.

Hermes napiętnował agitację pewnych kół gospodarczych w Niemczech, o których twierdzi, że dążą do zawarcia traktatu z Polską „za każdą cenę". Twierdzenie że stan beztraktatowy naraża Niemcy na niepowetowane straty — oświadczył Hermes — jest tendencyjnym fałszem. Niemcy zarabiają na obecnej stagnacji stosunków handlowych z Polską przeszło 50 milj. mkn. rocznie i wszystko wskazuje, że zarobek ten wzrośnie.

Przytoczywszy cyfry bilansu stosunków handlowych polsko - niemieckich za lata ubiegłe Hermes stwierdził, że eksport niemiecki do Polski wzrósł znacznie w porównaniu z okresem przed wojną celną, natomiast przywóz z Polski w pierwszem półroczu r. b. wynosi zaledwie około 50 proc. tego, co w tym samym okresie 1925 r.

Bilans stosunków handlowych z Polską, aktywny przed wojną celną dla Polski, od r. 1927 wykazuje stale wzrastające saldo na korzyść Niemiec.

Hermes zakończył referat ostrzeżenie przed zbytnim pospiechem w dążeniu do porozumienia, któreby mogło umożliwić Polsce wyrównanie strat, ponoszonych w handlu z Niemcami. B. Z.

Proces w Opolu

Motywy wyroku

Opole, 12. 10. (PAT.) Motywy wyroku sądu ławniczego brzmią:

Przedmiotem procesu były wypadki opolskie, które wszystkie strony, biorące udział w rozprawie, zgodnie uznały za pożałowania godne w wysokim stopniu, zwłaszcza z tego względu, że skierowane były przeciwko osobom, które nie dały do tego żadnego powodu. Byli to bowiem artyści, którzy sami przez się nie są osobami politycznemi, dziś bowiem grają rolę księcia a jutro żebraka. Sztuka jest międzynarodowa, tak jak sport. Artyści nie przyszli z własnej inicjatywy, lecz z inicjatywy swych chlebodawców, o ile nie chcieli stracić zajęcia. Wystawiona sztuka nie miała charakteru rozdrażniającego. Artyści byli w mniejszości, bezbronni i zostali zmaltretowani. Jest rzeczą wielce godną ubolewania, że pobite były również kobiety i słabe dziewczyny. Tego nie można w żadnym wypadku usprawiedliwić. Fakt ten nie przysporzył honoru Niemcom. Sprawcy nie mają prawa uważać się za bohaterów. Część oskarżycieli ubocznych i świadków polskich zrobiła wrażenie dodatnie. Starali się oni zeznawać bezstronnie. Sąd wyraża ubolewanie, że nie wszyscy sprawcy zostali ujęci i ukarani.

Sąd stanął zdala od politycznych motywów i wpływów. Sąd nie mógł się liczyć z tą okolicznością, że w interesie niemieckiej polityki zagran. leżałoby, aby ukarano większą ilość sprawców. Sąd musiał się również przeciwstawić naciskowi, który chciały na niego wywrzeć różne prywatne jednostki, domagające się uwolnienia oskarżonych dlatego że są Niemcami i działali z powodów patrjotycznych. Nie można również powoływać się na to, jakoby wyroki sądów polskich były niezadawalające, albowiem niema na to dowodu proceduralnego. Sąd nie mógł bezwzględnie wierzyć ani oskarżonym, ani świadkom a w szczególności nie mógł stwierdzić, co zarzucała obrona, jakoby świadkowie Polacy dopuścili się lekkomyślności i krzywoprzysięstwa. Sąd nie dał pełnej wiary zeznaniom Wendego i Langera, którzy, jak wiadomo, zeznawali, iż rzekomo na polecenie inspektora orkiestry Kwiatkowskiego zniszczyli instrumenty.

Następnie przewodniczący przedstawił przebieg zajść i przeszedł do określenia winy poszczególnych oskarżonych. Wkońcu podkreślił pewne momenty, wysunięte przez obronę na korzyść oskarżonych, a mianowicie, że oskarżeni już od młodych lat przyzwyczajeni byli uważać część Śląska oderwanego od państwa niemieckiego za swą ojczyznę, którego to stanu rzeczy, jak zresztą wszyscy Niemcy, nie mogą uznawać. Nie zapomną oni tego, że kraj ten został oderwany od Niemiec przemocą. Na korzyść oskarżonych przemawia to, że wychowali się w psychozie powstania, w czasie którego popełniano bezkarnie wiele gwałtów. Przewodniczący w ostrożnych słowach omawia całość przedstawienia polskiego w Opolu. Tą kwestja musi jednak, zdaniem przewodniczącego, być uwzględniona przy wymiarze kary.

Resztę przemówienia poświęcił przewodniczący ocenie poszczególnych oskarżonych. Sąd stanął na stanowisku, że należy odroczyć decyzję co do zawieszenia wykonania kary, gdyż zasadniczo sąd stosuje to zawieszenie w takich wypadkach, w których oskarżeni okazują zrozumienie przewinienia i tem samem dają gwarancję, że się ono nie powtórzy, w przeciwnym razie nie należy stosować zawieszenia wykonania kary. Koszta postępowania, o ile dotyczą uniewinnionych, ponosi skarb państwa, część zaś kosztów ponoszą zasadzeni.

Przewodniczący zaznaczył, że przeciwko wyrokowi można wnieść odwołanie w terminie ustawowym.

Sala rozpraw była wypełniona publicznością, która zarówno jak i oskarżeni przyjęła wyrok spokojnie.

Protest związku Polaków

Opole, 12. 10. (PAT.) W związku z wywodami obrońców, przedstawiciel związku Polaków wnosi do sądu protest przeciwko niektórym twierdzeniom adw. Glauera.

P. Szczepaniak protestuje przeciwko insynuacji, jakoby na pewnem zebraniu w Opolu recytował własny wiersz o tendencjach antyniemieckich, zaś dr. Openkowski przeciwko zarzutowi, że wpływał na zeznania świadków polskich na Śląsku opolskim.

Listy z Ameryki

Bunt „lifersów" a ustawa Baumesa — Czyja wina? — Uczciwe zarobki administratora — Walka o prawne uznanie „piżamy".

(Korespondencja własna).

Nowy Jork, w październiku.

Tragiczne bunty więźniów w dwóch największych zakładach karnych stanu nowojorskiego i federalnem więzieniu w Leawenworth (Kansas) ponownie zwróciły uwagę ogółu na zagadnienie zbrodniczości, które od czasów zaprowadzenia prohibicji stało się jedną z najdotkliwszych bolączek Ameryki.

System więzienny w Ameryce nie jest zbyt ostry. W przeciwieństwie do Europy nie znają tutaj systemu celkowego. „Solitary confinement" stosuje się jedynie jako środek dyscyplinarny, wewnętrzny, przy cięższych przewinieniach. Pod względem komfortu i higjeny więzienia amerykańskie stanowią piękny przykład humanitarności. Więźniów zamyka się w celach jedynie na noc. We dnie zaś pracują wspólnie w obszernych warsztatach zakładu karnego, każdy, możliwie, w swoim zawodzie. Posiłki otrzymują w wielkich ubikacjach jadalnych, niczem nie przypominających więzienia. Godzinę dziennie korzystają z przechadzki na słonecznych podwórzach więziennych, a dwa razy w tygodniu, oprócz niedzieli, zarząd więzienia urządza dla nich widowiska filmowe.

Jakież więc są przyczyny tych nagłych i krwawych buntów, skutkiem których kilkunastu dozorców i kilkudziesięciu więźniów utraciło życie? Przyczyny są różne i mocno zakorzenione. Czy w Europie ma kto pojęcie o ustawie Baumesa? Jest to ustawa nadzwyczajna, zaprowadzona przed 2 laty w stanie nowojorskim, w chwalebnym celu zmniejszenia zbrodniczości. Ustawa nakazuje, aby wszystkich bez wyjątku trzykrotnych recydywistów zasądzono na 30 lat więzienia bez względu na rodzaj popełnionego przestępstwa, a czterokrotnie już poprzednio skazanych na dożywotnie więzienie. Ustawa jest „mandatory" czyli należy ją stosować bezapelacyjnie. Jeżeli n. p. ktoś, aresztowany za kradzież kury, był już poprzednio trzykrotnie karany za kradzież, musi być zasądzony na 30 lat więzienia. Niema na to rady, gdyż tak opiewa ustawa.

Przypatrzmy się jednak bliżej jej bezpośrednim skutkom. W 1928 roku w samym Nowym Jorku zostało zabitych kilkudziesięciu policjantów, usiłujących przytrzymać podejrzanych osobników. Ubiegłej zaś jesieni trzech niebezpiecznych zbrodniarzy, którzy w oczekiwaniu rozprawy przebywali w więzieniu Tombs, w tajemniczy sposób zdobyli broń i wymordowali dyrektora zakładu oraz kilkuna-

stu dozorców. Gdy ich otoczono w podwórzu, z którego nie mogli się wydostać na wolność, ostatnimi wystrzałami odebrali sobie życie. Oto namacalne i bezpośrednie skutki tej bezwzględnej ustawy.

Inne, bardziej może pośrednie, lecz niemniej groźne, dały się we znaki w ostatnich krwawych buntach więziennych, przewyższając swą tragicznością wszystkie dotychczasowe podobne wydarzenia w historji więziennictwa amerykańskiego.

Ustawa Baumesa zapełniła „lifers" ami główne zakłady karne w stanie nowojorskim. Trudno przy tem wymagać, aby „lifers" byli przykładnymi więźniami. Skazani na dożywotnie więzienie, nie wielką mogą żywić nadzieję, mimo najbardziej wzorowego prowadzenia się. Znajdując się w jednem środowisku i to w większych ilościach, mogą się zdobyć na odwagę, jakiej by może nie mieli, będąc sami. To właśnie tłómaczy olbrzymie bunty Clintonu i Auburnu. W tym ostatnim zakładzie liczba dożywotnie skazanych była bardzo wysoka i tam też najdłużej stawiano czoło rządowym siłom zbrojnym, które, nie oszczędzając nikogo, bronić się musiały karabinami maszynowemi.

Jest jednak i dalsza przyczyna buntów a stanowią ją „bootleggers"y czyli przemytnicy alkoholu, którzy wcale nie uważają się za zbrodniarzy Jest zatem zupełnie zrozumiałe, że, znajdując się pod kluczem i to na dłuższe lata w Sing-Sing lub w Clintonie, przy najlżejszej okazji dają upust stłumionym uczuciom nienawiści.

Wprawdzie niemal wszystkie więzienia amerykańskie zostały powiększone, lecz mimo to są za małe. W Clintonie, w dniu buntu znajdowało się 1568 więźniów, t. zn. o 370 więcej, niż wynosi pojemność zakładu, posiadającego tylko 1198 cel. W Auburn to samo: 1528 więźniów wobec 1200 cel. Liczby te tłomaczą, mojem zdaniem, przyczyny buntów.

Do tego dodać jeszcze należy kwestję pożywienia, którą obecnie zajął się obosiście sam gubernator Roosevelt.

W 1868 r., t. zn. po ukończeniu wojny cywilnej, stan nowojorski ustalił dzienny koszt utrzymania jednego więźnia na 21 groszy. Dzisiaj, po 30 przeszło latach, warunki te się nie zmieniły. Nie wiem, czy w Polsce można dziś wyżywić normalnego człowieka za 21 groszy, lecz w Ameryce w każdym razie nie. Ale to jeszcze nie wszystko... Należy dodać — a właściwie odjąć — t. zw. „graft" czyli uczciwy zarobek każdej szanującej się administracji amerykańskiej, na przyznanych jej funduszach. Z powodu „graftu" więzień otrzymuje dziennie żywności tylko za 15 groszy, co jest stanowczo za mało nawet dla cierpiących na niestrawność. Reszta bowiem pozostaje w kieszeniach administratora i innych funkcjonarjuszy więziennych Graft — to najbardziej zakorzeniona instytucja amerykańska, której żaden skandal dotąd nie wyrugował.

* * *

Cała Ameryka Północna walczy obecnie o nową zdobycz: chodzi o prawne uznanie stroju pyjamowego. już nie jako stroju wyłącznie domowego. nocnego, lecz jako ubioru codziennego, który winni przyjąć wszyscy „rozumni" Amerykanie. Projektowana jest więc jako strój wieczorowy — pyjama czarna. jako spacerowy — popielata i bronzowa i wreszcie jako ubranie sportowe — biała i kanarkowa. Wielu „pyjamistów" — wyraz ten już się przyjął — pociągnięto do odpowiedzialności sądowej wskutek zbyt gorliwego stanowiska policjantów. Sądy wszystkich jednak uwolniły, wyrokując, iż chodzenie po ulicach w pyjamie nie jest przestępstwem. Pierwszy więc krok został zrobiony...

Zuchwały napad

Mannheim. 12. 10. (Radjo.) Zuchwałego napadu dokonano wczoraj wieczorem na kasę miejscowego kina. Około godz. 10-tej przed kino zajechało auto, w którem siedzieli dwaj mężczyźni i dwie kobiety. Mężczyźni wysiedli z auta, weszli do kasy, zabrali kasetkę z całą zawartością i pospiesznie się ulotnili. Dwaj panowie, którzy chcieli schwycić rabusiów, zostali wstrzymani wystrzałami rewolwerowemi, przyczem obaj odnieśli postrzały w ramiona i rękę.

Bandyci uciekli w swym samochodzie.

BEZPŁATNIE

UTWORY

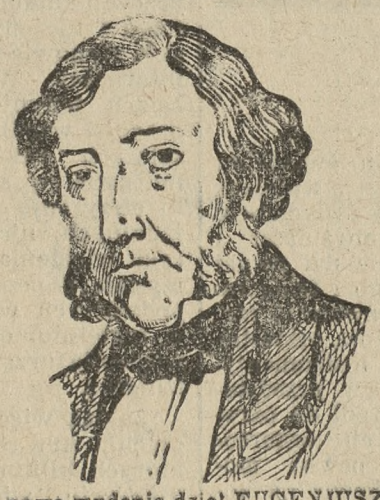

EUGENJUSZA SUE

Już ukazało się nasze nowe wydanie dzieł EUGENJUSZA SUE. Naszem celem jest aby największe rozpowszechnienie dzieł tego wielkiego powieściopisarza w najszerszych kołach społeczeństwa. Postanowiliśmy zatem oddać dużą część tych utworów bezpłatnie Każdy Czytelnik niniejszego pisma, który w ciągu 10 dni nadeśle do naszego biura niżej dołączony kupon otrzyma bezpłatnie wydanie

DZIEŁ EUGENJUSZA SUE

w 24 TOMACH zawierających około 4000 stron druku

Eugenjusz Sue, jest jednym z największych pisarzy europejskich, jest trzeźwym, realistą nie przesadzającym złych stron życia i z całem poczuciem prawdy wykazującym zło i dobro w ludzkich charakterach. Dzieła jego winny się znaleźć w każdym domu i towarzyszyć każdemu, jako wierny przyjaciel. Książki te ukażą się ładnie wydane, w tłumaczeniu bez zarzutu w zwykłem formacie książkowym. Wysyłkę uskutecznia się w kolejności nadchodzących zamówień. Jako zwrot kosztów opakowania i ogłoszeń **żądamy po 55 groszy za tom.**

Następujące dzieła będą rozdane bezpłatnie: Pp 5783-62,692

Tajemnice Paryża, Żyd Wieczny Tułacz, Siedem Grzechów Głównych, Dzieci Miłości, Awanturnik, Marcin Podrzutek, Komandor Maltański, Pałac Lambert i t. d.

Niniejsze ogłoszenie ma moc tylko dla kupónów otrzymanych w ciągu 10 dni Prosimy **nie** załączać pieniędzy wzgl. znaczków pocztowych.

BIBLJOTEKA RODZINNA, Warszawa, ul. Mazowiecka 12

KUPON Nr. 7. 1?. 10 29

Podpisany prosi o bezpłatne nadesłanie dzieł Eugenjusza Sue.

Imię i nazwisko: ..... Ulica: .....

Zawód: ..... Miejscowość (poczta): .....

W kraju i w świecie

Co niesie jesień?

Jesień jest właściwie początkiem roku w życiu zbiorowem. Jest początkiem roku gospodarczego, gdyż po zbiorach zarysowują się zasoby i braki, ceny i obroty, zbyt i popyt również dla wszystkich innych towarów. Jest, przez nowy rok szkolny, w pewnej mierze początkiem roku rodzinnego. Jest po letnich przerwach początkiem roku ustawodawczego i politycznego wogóle. Bieg życia, przez widoczne wszędzie ożywienie i rozpoczynanie nowych okresów w ruchu społecznym i politycznym, dawno się dostosował do tego stanu rzeczy, który linję startu w wyścigu rocznym kreśli poprzez jesień

Jednem słowem: zaczynamy! Nic dziwnego, że w tym czasie jest też szczególnie rozbudzona uwaga i ciekawość powszechna, wypatrując, co widać, na co się zanosi, co będzie.

Na gruncie międzynarodowym na ospałość narzekać niepodobna.

Najwięcej ruchliwości ujawnia, właśnie w dziedzinie polityki międzynarodowej, nowy rząd Labour Party w Anglji, pod przewodnictwem p. Ramsay Macdonalda, dzierżący władzę od pięciu miesięcy. Dlaczego w tej dziedzinie? Oto dlatego, że nie ma on większości własnej w Izbie, rozporządzając tylko 288 głosami przeciw 251 zachowawczym i 58 liberalnym oraz 5 luźnym, a zatem w wielkich sprawach wewnętrznych, gospodarczych, społecznych, politycznych, gdzie zarówno zachowawcy, jak liberali przeciwni są socjalistycznym pomysłom, wogóle musi dreptać na miejscu. Stąd cały rozpęd w kierunku przedsięwzięć międzynarodowych, gdzie liberali są często w zgodzie z socjalistami, a zatem rząd Labour chce i może pokazać, jak to lewicowa polityka zagraniczna będzie inna, niż zachowawcza.

Więc p. Henderson zapowiada już w lipcu w Izbie Gmin, że Anglja jest za ewakuacją Nadrenji zaraz; p. Snowden w sierpniu w Hadze rozmyślnie zaostrza, aby pokazać, że idzie się przeciw Francji, a nie na jej pasku, co zarzucają zachowawczemu rządowi poprzedniemu, przy gorącem potakiwaniu p. Lloyd Georgea, gromiącego uleganie i wręcz służalstwo, jak powiada, wobec Francji; p. Ramsay Macdonald we wrześniu w Genewie rzuca hasło rozbrojenia i nakazania znawcom, aby dostosowywali swe prace nie do obaw, że wojna może być, ale do przekonania, że teraz, po pakcie Kellogga, już jej nie będzie; w październiku zaś p. Henderson wznawia stosunki dyplomatyczne z Sowietami, a p. Macdonald jest w Waszyngtonie, by rozwiązać nierozwiązalne zagadnienie rozbrojenia morskiego.

Na niektórych z tych spraw, a nawet prawdopodobnie na wszystkich, rząd Labour poparzy sobie lub odmrozi palce, ale narazie ruch jest niebywały.

We Francji p. Briand, gracz wytrawny, widząc zaraz po dojściu do władzy rządu Labour Party co się święci, powiedział sobie, że najlepiej będzie jeszcze ich prześcignąć i rzucił gromkie hasło Stanów Zjednoczonych Europy. Ale to jest przyszłość, a narazie ewakuuje się Nadrenję, bez zabezpieczeń zamiennych, na które liczono we Francji. Więc pos. Reibel, z grupy p. Maginota, zasiadającego w rządzie, już zgłosił pisemnie interpelację: jakie powody skłoniły rząd do porzucenia tych rękojmi bezpieczeństwa, które Francji dawał Traktat Wersalski? A pos. Mandel, znany współpracownik p. Clemenceau, dodał interpelację do p. Brianda: dla jakich powodów uważał Pan za właściwe zgodzić się na wcześniejszą ewakuację Nadrenji wzamian za nowe okrojone wierzytelności Francji u Niemiec?

Zapowiada się zatem, po ponownem zebraniu się Izb, rozprawa wcale żywa, a będzie ona okraszona napomykaniami o rozmowach niektórych polityków francuskich z p. Arnoldem Rechbergiem, który ofiarowywał sojusz gospodarczo - polityczno - wojskowy Niemiec z Francją wzamian za oddanie Niemcom polskiego Pomorza, nie znajdując jednak oddźwięku.

Niemcy, jak w r. 1924 skorzystały z istnienia w Anglji pierwszego rządu Labour Party a we Francji rządu t. zw. Kartelu Lewicy, aby wejść na drogę, która dała im Locarno i stałe miejsce w Radzie Ligi, tak teraz oburącz przyczepiły się do rozpędzonego przez Labour Party koła zdarzeń międzynarodowych. W Hadze uzyskały ewakuację Nadrenji, a w Genewie popierały rozbrojeniowe myśli p. Macdonalda i popychały art. 19 o rewizji traktatów t. zw. pokojowej, skoro p. Macdonald mówi, że wojny się uważa za nieistniejące już w przyszłości. Śmierć niezrównanego p. Stresemanna wnosi ciężkie zaburzenie w wytrwałą pracę Niemiec, której orzygrywką jest pieśń o pokoju, a celem rozwalenie Europy powojennej Tem też bardziej zajmujące będą pierwsze kroki nowego kierownictwa.

Tymczasem we Włoszech Mussolini, coraz sztywniej odcinając się od obecnych międzynarodowych bujań dyplomatycznych w obłokach, utrwala się widocznie w przekonaniu, że Italja lepiej się wzmocni na swoim odrębnym torze, i, jak nigdy, wciela stare powiedzenie włoskie, że sami sobie dadzą radę: Italja fara da se.

A Ojciec św., wśród tego rozkołysania żywiołów lewicowych i pokrewnych w świecie, nawet pielgrzymkę polską dnia 4 b. m. w Watykanie ostrzega przed knowaniami masońskiemi, stwierdzając, że wnikają one i w Polskę, jak to stwierdził również w swej mowie z 9 ub. m. Prymas Polski.

U nas zaś roi się od oczekiwań, domysłów, zapowiedzi, i to bardzo rozbieżnych: zaostrzenie, zelżenie, ustąpienie itd.

Jest to tylko jedną ze wskazówek, powiedzmy, przełomu w przewrocie, a jak niektórzy mówią, załamania się przewrotu Trudno, wszystko się kiedyś kończy, wcześniej czy później. Więc dość powszechne jest wrażenie, że przewrót majowy już przekroczył swój wierzchołek i schodzi teraz po drugim stoku nadół.

Ci, którzy tak sądzą, opierają się na tem, że po trzech i pół latach niema tak znowu bardzo czem się cieszyć, a tem mniej chwalić. Gospodarczo jest ciasno, jak nigdy; budżet trzeba wreszcie kurczyć, jak trzeźwiejsi dawno radzili; bilans handlowy przestał być ujemny nie dlatego, że więcej wywozimy, co byłoby dobrym znakiem, ale tylko dlatego, że mniej przywozimy; pieniędzy niema na rynku, gospodarcze pożyczki zagraniczne okazały się marzeniem, trzeba znowu płacić do 30 proc. rocznie; a kurs naszej pożyczki stabilizacyjnej, który z 92 w końcu r. 1927 spadł w okolice 80, jest sam przez się wymownym miernikiem stanu rzeczy. Ze stękania gór ustrojowych urodził się myś ogonek wniosku konstytucyjnego B. B., który jest istnym potworkiem Niedopuszczenie nas w Hadze do narad nad bezpieczeństwem, w związku z usunięciem okupacji Nadrenji, mówi samo przez się o niepomyślnym stanie rzeczy na gruncie międzynarodowym. Jeśli we wszystkich dziedzinach tak jest po trzech i pół latach, trudno, by sądzono, że idzie się w górę.

Więc wchodzimy w tę jesień w pewnej gorączce podniecenia i oczekiwań. A tymczasem trzeba zachować cały spokój i cierpliwość i robić sumiennie swoje, niezbyt się oglądając za towarzystwem. Obóz narodowy i katolicki, jak nie może mieć spółki z obecnemi rządami, których sposoby dojścia do władzy i jej sprawowania są nam głęboko obce, tak też nie może kumać się z lewicą, której cele ustrojowe, gospodarcze, społeczne, religijne są nam zupełnie przeciwne, a która zresztą swego czasu poparła przewrót i jeszcze niedawno, gdy p. Daszyński odwiedził w końcu czerwca p. Piłsudskiego, chciała się z nim pogodzić. Więc powściągliwość obozu narodowego i katolickiego na dwie strony jest chyba zrozumiała.

Lecz wszyscy rozumieją, że obok powściągliwości konieczna jest i czujność. Bo wypadki się toczą i dobro państwa oraz jego zwartość mogą się znaleźć na ich fali w chwilach burzliwych. Dlatego myśl wybiega już i poza twarde tylko i niezłomne umacnianie się na własnych stanowiskach przekonań i pracy, a przewiduje dalsze konieczne zadania.

Tak więc ta jesień 1929, wprowadzająca nowy rok polityczny zarówno na szerokim widnokręgu europejskim, jak i naszym własnym, wygląda brzemienna w zdarzenia. I tam, na gruncie międzynarodowym i tutaj, w naszem niepokojącem powikłaniu wewnętrznem, mogą one mieć doniosłość zwrotną w doli czy niedoli naszego odbudowanego bytu państwowego. Dlatego może cięższa niż zwykle zawisnęła nad krajem jesienna zaduma.

Stanisław Stroński.

PENSION BRISTOL

Kraków, Karmelicka 1, tel. 30-87

poleca pokoje urządzone z komfortem. Kuchnia wykwintna. Ceny umiarkowane.

KALENDARZYK

Niedziela, 13 października 1929.

Słońce: wschód 6,13; — zachód 17,03; — długość dnia 11 godz. 50 min.
Księżyc: wschód 15.59 — zachód —; po pierwszej kwadrze.
Kal rz.-kat: Edward; jutro Kalikst P.
Kal. słow.: Ziemisław; jutro Dzierżymir.

Zebrania

Dziś o 9 Drużyna Błękitna w sali amarantowej ul. Słowackiego 19;
o 10 Tow. IV Komp. Marynarzy Powst. im. A. Białoszyńskiego u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8;
o 10 Tow Hodowców Gołębi Pocztowych „Paderewski" u p. Smoczyka, ul. Marsz. Focha 70;
o 10 krawcy i krawcowe konfekcyjni u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 10 Tow. Hodowli Kanarków i Ochrony Ptaków Leśnych „Canaria" u p. Jarockiego ul. Masztalarska 8 a;
o 10,30 Zjazd Sekcji Urz. Techn. Z. K. P. w sali Z. K. P. ul. Spokojna 24;
o 10,30 Tow Hodowców Gołębi Pocztowych „Wesoła Nowina" u p. Kasperkowej, ul. Kraszewskiego 16;
o 11 Zw. Cech. Czel. Ciesielskiej u p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2;
o 15 Tow. Termin Krawieckich p. wezw. Św. Homobona w sali Koła Senjorów, al. Marcinkowskiego 26;
o 15 Tow Krawców u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 19 Tow. Dobrowolna Ofiara p. wezw M. B. Dobr. Rady w sali Księgarni Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22, I;

Jutro o 19 Sekcja Euchar. Sodalicji Pań Zawodu Kupieckiego w ochronce Św Józefa (wykł. ks. dr. Baranowskiego);
o 20 Tow. Cech. Czel. Szewskiej w „Ulu" przy ul Ślusarskiej 6;
o 20 Tow. Cech. Czel. Krawieckiej z Wydz. Pomoc. Kraw. Damskiego u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 20 Tow Mł. Przemysłowców u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;

Różne

Dziś o 15 Stow P. P. Mił. Św. Wincentego (Fara, podwieczorek w salach „Boulevard" pl. Nowomiejski 5. Poza obfitym bufetem program przewiduje moc niespodzianek dla dorosłych i dzieci
o 19,30 Tow. Uczniów Handl. „Wieczór słowa i muzyki" w Domu Amarant., ul. Słowackiego 19-21;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Bronisławy z Warotów Tylczyńskiej o godz. 14.45 z Przytuliska na Śródce. — Śp. Władysława Młodożyńskiego o godz. 15 Grobla 30.

Licytacje

Jutro o 9.15 ul. Poznańska 50 — 3 ławy stolarskie;
o 10,30 ul. Przemysłowa 26 — szafy do książek, biurka, krzesła, fotele, kanapy, kredens, bufet, fortepian, dywany, masz do pisania, samochód;
o 11 Przecznica 11 — umywalnia;
o 12 ul. Matejki 56 — bufet, kredens;
o 12 ul. Woźna 19 — 40 tuzinów skarpet;
o 14 ul. Zwierzyniecka nar. ul. Kraszewskiego — regał składowy;
o 14 ul. Kozia 8 — motor elektr., tarcze piłowe, nożyce, wiertarka, dziurkarka, 2 balanse, 2 walce, tokarka, 17 matryc, masz do polerowania, regały, stoły składowe;
o 14,30 M. Garbary 5 — 1000 m barchanu;
o 16 ul. Stolarska 2 — biurko, kanapa, fotele;
o 16 Za Bramką 6 — wóz;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ulica Fr. Ratajczaka 12. — Apteka Zielona, ul. Wrocławska 31. — Apteka Czerwona, Stary Rynek 37.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ulica Mickiewicza 22.
Łazarz: Apteka Łazarska, ul. Małeckiego 26. — Apteka p. Plucińskiego, ul. Marsz. Focha 72.
Wilda: Apteka „Fortuna", G. Wilda 96.
W innych dzielnicach miasta tamtejsze apteki.

ul. Marsz. Focha 4 przy Kaponierze

Telefon 78-90.

Piękne poznanianki przygotowujcie wasze fotografje!

Dyrekcja kina „Stylowego"

od dłuższego już czasu przygotowuje niebywałą sensację, mianowicie

Konkurs piękności

mający wykazać, która z poznanianek jest

najpiękniejszą.

W tym celu powołano przed kilkoma dniami specjalny sąd konkursowy, złożony z przedstawicieli miejscowych sfer kulturalnych, jak malarzy, rzeźbiarzy, reprezentantów prasy, kupiectwa itp. Skład tego sądu, gwarantującego za poważny przebieg konkursu, jak również dokładne warunki konkursu, podamy wkrótce.

Szereg najpiękniejszych pań, wybranych przez sąd, zobaczymy na taśmie filmowej w kinie „Stylowem". publiczność zaś dokona ostatecznego wyboru. Konkursem zainteresowała się również „Wielkopolska Jlustracja", najpopularniejsze pismo tygodniowe w Polsce.

Laureatka konkursu

otrzyma cenną nagrodę pamiątkową kina „Stylowego" której wręczenie nastąpi na jednym z wieczornych seansów w wspomnianem kinie.

A więc uwaga piękne poznanianki, przygotowujcie się do

konkursu piękności

P. 23,45

Echa tajemniczego morderstwa

Bezpodstawne oskarżenie upośledzonej umysłowo służącej

Duże poruszenie wywołała w Poznaniu wiadomość o aresztowaniu Józefa Foltyna, gospodarza z Daszewic pod Kórnikiem, na którego padł zarzut zbrodni morderstwa. Doniesienie o rzekomej zbrodni uczyniła służąca p. Foltyna, Marcjanna Soberska z Grządek, rzekomo pod wpływem swojego spowiednika.

Według zeznania Soberskiej młodej dziewczyny, F. miał zamordować pewnego Amerykanina, którego zwabił do siebie pod pozorem sprzedaży gospodarstwa. Morderstwo miało nastąpić w nocy, a zwłoki Amerykanina przeleżały — według zeznań służącej — przez cały dzień w domu, zawinięte w płachtę, poczem następnej nocy zostały wywiezione w stronę Kórnika.

Powiadomiona o powyższem miejscowa policja zarządziła natychmiastowe aresztowanie podejrzanego.

Dochodzenia zostały zakończone w dniu wczorajszym. Do Daszewic zjechała komisja sądowo - lekarska, która dokonała wizji lokalnej. Wszelka możliwość zbrodni, jak się dowiadujemy, została wykluczona a z zeznań Soberskiej członkowie komisji doszli do przekonania, że jest to osoba umysłowo upośledzona. W komisji brał udział m. i. prof. dr Horoszkiewicz z Poznania.

Wobec wyników dochodzeń, Józef Foltyn został natychmiast zwolniony z więzienia. (jj)

Pogrzeb Jacka Malczewskiego

Kraków, 12. 10. (PAT.) Dziś o godz. 8-ej rano odbyło się wyprowadzenie zwłok śp. Jacka Malczewskiego z domu żałoby przy ul. Anczyca na Salwatorze. W imieniu artystów przemówił Wlastimil Hoffman w słowach pełnych żalu, żegnając zmarłego. Po przemówieniu trumnę zniesiono ze wzgórza salwatorskiego do karawanu, zaprzężonego w dwie pary koni.

Orszak żałobny, poprzedzany przez duchowieństwo, podążył do kościoła OO Franciszkanów. Wzdłuż ulic i koło kościoła zebrały się tłumy publiczności, żegnając zwłoki wielkiego mistrza malarstwa polskiego. Po zniesieniu trumny do kościoła OO Franciszkanów ks. biskup Rospond odprawił mszę żałobną w obecności ks. metropolity Sapiehy i licznego kleru, poczem trumnę wyniesiono z kościoła i umieszczono na rydwanie.

Przy dźwiękach marsza Szopena wyruszył wielki pochód żałobny w stronę Skałki. Pochód otwierali uczniowie i uczenice gimnazjów krakowskich i szkół średnich, poczem niesiono wieńce. Przed trumną szły liczne zastępy duchowieństwa zakonnego i świeckiego. Kondukt prowadził ks. metropolita Sapieha. Za trumną szła rodzina zmarłego, min. wyznań rel. i ośw. publ. Czerwiński, liczni przedstawiciele władz samorządowych, wojskowości, nauki, sztuki oraz liczne tłumy publiczności. W chwili, gdy pochód przechodził koło placu OO. Bernardynów, odezwał się dzwon Zygmunta. Pochód wśród niezwykłej powagi i skupienia dotarł do ul. Skałecznej. Przed kościołem św. Katarzyny pożegnał zwłoki mistrza imieniem rządu min. wyznań rel. i ośw. publicznego, Czerwiński.

Po przemówieniu ministra trumnę ujęli na barki uczniowie Akademji Sztuk Pięknych i ponieśli ją do grobu zasłużonych na Skałce, gdzie zwłoki mistrza złożono na wieczny spoczynek obok Siemiradzkiego, Wyspiańskiego i innych zasłużonych dla ojczyzny wielkich obywateli i twórców.

Teatr Polski

DZIŚ — po poł. **„W czepku urodzony".** (Ceny znacznie zniżone.) — Wieczorem **„Para nie para".**

Teatr Nowy

DZIŚ — „Pan naczelnik... to ja!" — Gośc. występ Antoniego Fertnera.

Teatr Wielki

DZIŚ — o godz. 15 **„Halka"**, opera Moniuszki" (Ceny znacznie zniżone). — O godz. 20 **„Hrabina Marica"**, operetka Kalmana'

Podziękowanie Prezydenta Rzplitej

Rada Główna i Zarząd P. W. K. otrzymały z kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej następujące pismo:

„Pan Prezydent Rzplitej polecił mi podziękować Panom za wyrazy hołdu, przesłane pod jego adresem w chwili zamknięcia P. W. K. i wyraził przeświadczenie, że Wystawa, spełniwszy swe zadanie, pozostawia Państwu trwały dorobek moralny i rzeczowy.

(—) Szef kancelarji cywilnej".

Pijacki wybryk

Na komendę policji odstawiło wczoraj pogotowie ratunkowe dwóch pijanych osobników, Stefana Kwiatkowskiego, zamieszkałego przy ul. Wiśniowej 7, i Władysława Kałużnego, ul. Południowa 1, którzy zawezwali „z fantazji" pomoc lekarską, udając ciężko rannych.

Z pomysłowymi młodzieńcami spisano protokół i pozostawiono ich aż do wytrzeźwienia w aresztach policyjnych. (jj)

Teatr świetlny „Słońce"

Dziś w niedzielę w dalszym ciągu zachwycać będzie publiczność przepiękny film p. t.

„Człowiek z tłumu"

reżyserji genjalnego KING VIDORA, niezapomnianego twórcy „Wielkiej Parady". Wszyscy, którzy mieli dotychczas sposobność podziwiać ten wielki, wzruszający dramat życiowy — wychodzą z kina pod ogromnem wrażeniem potęgi i niezwykłego piękna filmu, który mistrzowskiem ujęciem tematu i subtelnie oddaną treścią wybija się na czoło wszystkich filmów sezonu. Po filmie tym ujrzymy na ekranie „Słońca" wspaniały obraz p. t.:

„Skazaniec z Stambułu"

Wsłynnym tym filmie, który obecnie z kolosalnem powodzeniem wyświetlany jest w całej Europie — podziwiać będziemy po raz pierwszy w Poznaniu wschodzącą gwiazdę ekranu, czarującą

BETTY AMANN,

która dzięki swej fascynującej urodzie i niezwykłemu talentowi — wybija się już dziś na czoło wszystkich artystek europejskich.

W filmie tym BETTY AMANN stwarza tak cudowną kreację, że musi porwać wszystkich...

Jeszcze jej nikt w Poznaniu nie zna...

Jeszcze dziś nazwisko jej obce jest dla nas...

Ale już niebawem zachwycająca

BETTY AMANN

będzie na ustach wszystkich... P 3302

MIECZYSŁAW JAROSŁAWSKI

ANDRZEJ SOPLICA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

44)

Maciej Soplica mógł przechylić szalę — mógł zadecydować o tem, czy Braul ma zostać nadal mieszczuchem podtrzymującym swą opasłość, czy też ważyć się na czyn bohatera.

Rozpłakane oczy Braula wisiały u stóp amerykanina.

Ale Maciej Soplica i tym razem nie odpowiedział, rzucił natomiast badawczo wzrokiem na Andrzeja, jakby chciał go zapytać, co sądzi o jego gościach, jakby chciał się upewnić w tem, że jego bratanek dostatecznie się przekonał o podstępczości tych przeciwników, grających nazwiskiem Soplicy, jak giełdowemi papierami.

Andrzej miał minę znudzonego.

Nie podobało się to stryjowi. Postanowił ten pokaz zebranej na bankiecie socjety uczynić wyraźniejszym. Wszak wywołanie w Andrzeju tej ostatecznej decyzji było powodem tej uczty..., noszącej pozorny charakter porozumienia. Pan Maciej uśmiechał się więc zagadkowo pod adresem znieruchomiałego w pytaniu Braula. Nie widział jednak, że uśmiech ten nie uszedł uwagi Stinna, który z pogardą odchylił dolną wargę, jakby wyrzekał się pokrewieństwa z tą bestją, przerośniętą nawskroś mieszczańskim sybarytyzmem. Ten człowiek mógł go zawieść. Rozejrzał się badawczo po obecnych.

W lot zorjentował się w sytuacji radca Kauzak.

Iskierką zapalną było ukośne spojrzenie finansisty na pana radcę Kauzaka — zainteresowanie się nim łaskawe.

— Istotnie! Wszyscy przecież wiemy, że trudno sobie poradzić z temi rybami, które mamy. I gdyby nie wytrwała praca naszego króla konserw rybnych, p. Braula, to większa część kaszubskich połowów zgnić by musiała. A pan myśli o zakładaniu jakiegoś nowego rybołówstwa, panie Jelower! Strachy na lachy!

Wypowiedział to z tak arbitralną pewnością siebie, jakby już nawet teoretyczny protest uważał za niemożliwy, a cóż dopiero realizację podobnych zamiarów. Rzeczywiście, nikt nie protestował. Mogło to być powodem do sławnego triumfu radcy Kauzaka. Obejrzał się jednak przezornie po zebranych. Niektórzy coś szeptali pomiędzy sobą. Stinn nie patrzył już na nikogo, Maciej Soplica dłubał niedbale wykałaczką w zębach. Jelower zdzierał flegmatycznie etykietę z nawpół wypalonego cygara hawańskiego. Senator Kuehl i Karl Sychowsky rozglądali się po sali, młody Soplica najwyraźniej się nudził, bo całą uwagę swoją skupił na zachowaniu równowagi łyżeczki kołyszącej się na krancie szklanki z winem.

Reszta zebranych, ostrożnie spoglądając na Stinna, czekała.

— Chyba, że pan Soplica wybudowałby chłodnię — dodał — sprowadziłby wagony dla transportu ryb, wreszcie założył by nową olbrzymią fabrykę konserw dla... połowów z pańskiej hodowli.

Uśmiechnął się dwuznacznie. I nagle nabrał otuchy, bo Stinn znów zwrócił na niego uwagę i zkolei wyczekujący wzrok przeniósł na Soplicę, podczas gdy Braula zalała ponownie krew oburzenia.

I oto Jelower podniósł rzuconą rękawicę.

— Oczywiście. Fabryka konserw mister Soplicy nie tylko potrafi przerobić tę ilość ryb, jakiej dziś dostarczyć mogą rybacy kaszubscy, ale zapotrzebowaniem podnieci ich do intensywniejszej pracy i podniesie ich dobrobyt...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tylko Chlorodont

najlepsza pasta do zębów przez miljony codziennie w użyciu, uważana jest za najdoskonalszy środek do pielęgnowania zębów i jamy ustnej.

Specjalne zalety: 1) **usuwa szpecący osad nazębny,**
2) **czyni zęby alabastrowo-białymi,**
3) **oddala nieprzyjemny zapach ust.** Pp 5007-70.445

Żądajcie tylko CHLORODONT

Wypadek cyklisty

Do szpitala miejskiego przywiozło wczoraj pogotowie ratunkowe Jana Koniecznego, zamieszkałego w Buku, który spadł z roweru i dotkliwie okaleczył sobie twarz, powodując silny upływ krwi.

Wypadek zdarzył się na szosie w pobliżu Żabikowa. (jj)

„Dowcipni goście"

Wczoraj około godziny 19 kilku młodzieńców, opuszczających cukiernię przy ul. Strzeleckiej 32, pociągnęło za pasek i spuściło żaluzję, zamykając w ten sposób lokal i pozostałych w nim gości. Ponieważ silnie szarpnięta żaluzja opadła ukośnie i zacięła się, lokal zdołano „otworzyć" dopiero po dłuższym czasie i z wielkim trudem.

Fama głosi, że wybryk ten miał być zemstą niezadowolonych gości. (k)

Samobójstwo

W ustępie lecznicy miejskiej powiesił się wczoraj wieczorem nieznany mężczyzna w wieku około 26 lat. Desperat zawiązał drzwi sznurkiem i powiesił się na pasku, zawieszonym na haku. Samobójcę znalazł służący szpitala, lecz mimo natychmiastowej akcji ratunkowej wszelka pomoc lekarska była już daremna

Przy denacie znaleziono 24 złote. Dokumentów samobójca nie posiadał. (k)

Ludzie chorzy na kamienie żółciowe i nerkowe, jak również i na kamicę pęcherzową, na nadmierne wytwarzanie się kwasu moczowego i artretyzm powinni regulować funkcję kiszek, stosując naturalną wodę gorzką **Franciszka Józefa.** Długoletnie doświadczenia wybitnych praktyków lekarzy przekonywują, iż woda **Franciszka Józefa** stanowi pewny, nadzwyczaj skuteczny i łagodnie działający środek przeczyszczający. Może on być zalecany także i u chorych z rupturą, rozpadlinami odbytu i przerostem gruczołu krokowego. Żądać w aptekach i drogerjach. nw 4614

U nerwowo chorych i cierpiących psychicznie, łagodnie działająca naturalna woda gorzka **Franciszka Józefa** przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Doświadczenia słynnych neurologów wykazały, że używanie wody **Franciszka Józefa** jest nieodzownie wskazane, nawet w najcięższych wypadkach cierpień mózgowych i mlecza pacierzowego. Żądać w aptek. np 4628

WIADOMOŚCI POTOCZNE

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Grono Przyjaciół Sceny Polskiej.** Zebranie plenarne połączone z pożegnaniem członków, którzy odchodzą do wojska, odbędzie się w sobotę, dnia 19 bm. o godzinie 8 wiecz. w lokalu „Pod 6-ką" przy ulicy Wronieckiej. O liczny udział prosi Zarząd. Janicki, sekretarz.

Pogotowie Ratunkowe Związku Lekarzy, ul. Pocztowa 30, dyżuruje we dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

SPORT

Boks

W ostatniej chwili przypominamy, że początek walk w spotkaniu pomiędzy zespołem Lipska i „Posnanią" odbędzie się o godz. 12 na sali kina „Metropolis".

Piłka nożna

Dzisiejsze spotkanie „Czarni" — „Warta" odbędzie się jako ligowe, ponieważ dyskwalifikacja „Czarnych" upadła automatycznie wobec uregulowania przez klub lwowski swych zaległości finansowych wobec ligi. Zawody rozpoczynają się o godzinie 15 na boisku „Warty".

Z TEATRÓW

Teatr Wielki. Dziś, w niedzielę o godzinie 15-tej po cenach znacznie zniżonych „Halka". Wieczorem atrakcyjna „Hrabina Marica" z p. Grabowską. W poniedziałek 14 bm. wspaniale wystawiony balet Różyckiego „Pan Twardowski". We wtorek 15 bm. „Hrabina".

Teatr Polski. Dziś o godz. 15 po cenach znacznie zniżonych arcykomiczna krotochwila W. Rapackiego „W czepku urodzony". Wieczorem o godz. 20 nowość repertuarowa Z. Kaweckiego „Para nie para". W próbach sztuka A. Nowaczyńskiego „Wiosna narodów", która w Warszawie zdobyła nadzwyczajny sukces.

Teatr Nowy. Dziś ostatni pożegnalny występ Fertnera. Dziś, w niedzielę ostatni gościnny występ najznakomitszego artysty scen polskich Antoniego Fertnera, który pożegna poznańską publiczność niezrównaną kreacją rekordowej komedji p. t. „Pan naczelnik... to ja!", cieszącej się olbrzymiem powodzeniem na scenie Teatru Nowego. Jest to ostatnia sposobność ujrzenia naszego znakomitego gościa przed wyjazdem do Warszawy.

Jutro, w poniedziałek, świetna komedja p. t. „Pieniądz leży na ulicy" po cenach normalnych (zniżonych). Komedja ta, zawierająca dużo przekomicznych sytuacyj i prawdziwego, beztroskiego humoru, cieszyła się powodzeniem na scenie Teatru Nowego.

DZIŚ GRA ALFRED HOEHN!

W ostatniej chwili przypominamy, że **dziś, w niedzielę, dnia 13 października, wieczorem, o godzinie 8, w sali Domu Ewangelickiego,** wystąpi słynny pianista Alfred Hoehn. Wielki i bardzo interesujący program winien zainteresować szerokie sfery muzyczne naszego miasta. **Bilety w cenie 2 do 8 zł przy kasie od godziny 7 wieczorem.** zp 19394

Dziś Koncert symfoniczny!

Przypominamy, że **dziś, w niedzielę, dnia 13 października, w południe, o godzinie 12,** w Auli Uniwersytetu, odbędzie się pierwszy koncert symfoniczny Filharmonji Poznańskiej. Dyrygent dyr. Opery Zygm. Wojciechowski, Solista prof. Zygm. Lisicki, fortepian. Bilety jeszcze do nabycia przy kasie w Auli **od godziny 10 w cenie 2 do 8 zł.** zp 19351

KURSY RYTMIKI I PLASTYKI
Walentyny Wiechowiczowej.

Lekcje rytmiki i plastyki dla dorosłych. Grupy popołudn i wieczorne. Informacje i wpisy codziennie pomiędzy 4 a 5 po poł. w Wielkopolskiej Szkole Muzycznej, Ratajczaka 36 (dom Gebethnera i Wolffa). dw 2429

FILM

„O świcie" (Miss Cavell) — Kino „Bajka" i „Casino".

Wczoraj, 12 października, o świcie minęła czternasta rocznica od chwili, gdy w St. Gilles w pobliżu Brukseli pluton żołnierzy niemieckich rozstrzelał pielęgniarkę miss Cavell. Skromna pielęgniarka stała się postacią historyczną, sławioną przedewszystkiem w Anglji i Belgji.

Dlaczego ten rozgłos?

Miss Cavell była przed wojną skromną pielęgniarką maleńkiego szpitalika w Birkensdeale w Belgji. Nieskazitelny charakter, pełna poświęcenia praca charytatywna jak również niespotykana dobroć i uczynność dla wszystkich, zjednały jej uznanie mieszkańców całej okolicy. — Wybuchła wojna. Belgja uginała się pod jarzmem okupacji niemieckiej Miss Cavell zwiększyła swą działalność a pracy miała moc. Któregoś dnia ułatwiła ucieczkę poza granice okupacji zbiegłemu jeńcowi z niemieckiego obozu koncentracyjnego. Był to zaczątek jej wielkiej działalności, zakończonej tak tragicznie. Wzruszona losem zbiegłych jeńców, zajęła się nimi, urządzając w podziemiach szpitalika tajne dla nich schronisko, skąd następnie ułatwiała im powrót do ojczyzny. Przez piwnice szpitalika przesunęli się Belgowie, Francuzi, rodacy miss Cavell — Anglicy a nie brakło również Polaków, walczących w szeregach armji francuskiej. Wszystko szło jak z płatka, aż wreszcie któregoś dnia Niemcy przychwycili jednego ze zbiegów, który zdradził tajemnicę szpitalika w Birkensdeale. Dzielną pielęgniarkę aresztowano. Stanęła ona przed niemieckim sądem wojennym w Brukseli, który obradował w jednej z licznych sal słynnego brukselskiego Pałacu Sprawiedliwości. (Z pałacu tego Niemcy wykradli wszystkie mosiężne klamki u drzwi w liczbie kilku tysięcy). Miss Cavell posądzono o szpiegostwo i — mimo zabiegów posła amerykańskiego — skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano 12 października 1915 r. w St. Gilles. Tak zginęła cicha bojowniczka o dobrą sprawę, gorąca patrjotka, której bohaterstwo chwalą po dziś dzień setki rodzin, matek i żon.

Film „O świcie" przeżywał również całą tragedję. Ożywiona działalność niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych sprawiła, że w wielu państwach cenzura zabroniła wyświetlania tego obrazu. Wpływy jej nie dotarły jednak do Polski i w ten sposób mamy możność oglądania jednego z wielu barbarzyństw niemieckich, jakie wydarzyły się w czasie wielkiej wojny.

Obraz ten winni zobaczyć wszyscy, starzy i młodzi, aby zapamiętać, z jakim to graniczymy sąsiadem. Podkreślić również należy staranie dyrekcji kina, która ściągnęła ten obraz właśnie na przypadającą rocznicę bohaterskiej śmierci miss Cavell.

Sam film posiada duże znaczenie jako dokument historyczny, poza tem zrobiony jest beznagannie, z możliwie jak najstaranniejszem oddaniem tła i wypadków.

Z aktorów wymienić należy przedewszystkiem Sybilę Thorndike, odtwarzającą postać miss Cavell. Według zdania osób znających rozstrzelaną pielęgniarkę, nie można było lepiej odtworzyć postaci tej wielkiej bohaterki. Jest to chyba największe uznanie.

Film niezawodnie będzie się cieszył zasłużonem, długotrwałem powodzeniem. (a.)

„Człowiek z tłumu" — Kino „Słońce".

Temat śmiały, a co dziwniejsze, zrobiony przez Amerykanów.

Przez dwie godziny wzrok nasz przykuty jest do ekranu. Obraz pochłania naszą uwagę, staramy się nie uronić najmniejszej jego cząstki. Patrzymy i... dębiejemy ze zdziwienia. Wszak film ten, to jakby kartka z naszego życia, każdego z nas, którzy jesteśmy w świecie cząsteczką tak minimalną, jak kropla wody w morzu. Wszak oprócz naszych najbliższych nikogo nie wzruszają chwile naszej radości i smutku, życie idzie dalej normalnym trybem, tramwaje biegną po pasmach szyn, samochody nadal warczą po jezdniach, jedni umierają, inni się rodzą, wogóle nic się w życiu ogółu nie załamuje. Idzie ono ciągle wartkiem tempem, zostawiając za sobą tych, którzy nie mogą, nie potrafią, lub nie chcą z niem podążyć.

Scenarjusz „Człowieka z tłumu" zadziwia głębią i realizmem. Jako pomysł jest kapitalny. Trudno go opisać, pokazuje bowiem nagą prawdę życiową z jej odchyleniami. Trudno dlatego, że obejmuje zbyt szeroki zakres życiowy. W każdym razie wyróżnia się z pośród tysięcy widzianych dotychczas.

Drugą rewelacją jest zrealizowanie scenarjusza. Reżyser King Vidor pokazał tutaj swój lwi pazur, a poza tem wzniósł się na niebywały szczyt artyzmu w dziedzinie reżyserji. Sceny, szczegóły, szczególiki — wszystko tworzy jedną, silnie złączoną całość, która w sumie daje nam obraz pierwszorzędnej jakości.

Aktorzy grają ludzi zwykłych, przebijających się przez życie. Zdawałoby się — zadanie nietrudne. O, nie! Niema nic trudniejszego, jak zagrać człowieka, takiego, jakich są miljony. Bohaterzy filmu wpadli na właściwą nutę, dając tem samem dowód swego talentu. King Vidor dobrał sobie doskonały zespół. Niema w nim piękności ani sław filmowych. Widzimy ludzi z tłumu, prostych, naturalnych.

Publiczność zdaje się nie poznała się na wysokiej wartości obrazu. Traci na tem sama. Wogóle filmy artystyczne jakoś nie cieszą się jej względami. Trudno przypuścić, aby poznańska publiczność kinowa nie miała wyrobionego smaku, jest to chyba jakieś masowe nieporozumienie. Na szczęście, można je każdego czasu naprawić.

P. Kulczyński, dyrygent orkiestry w „Słońcu", uparł się udowodnić, że jego orkiestra jest najlepsza w Poznaniu. Bardzo ładnie z jego strony, ale wszyscy przecież wiemy, że tak jest naprawdę. (a.)

RADJO

Koncert prof. Łukasiewicza w Kopenhadze

We wtorek, dn. 15 bm. o godz. 22.45 w Staatsradiofonien w Kopenhadze odbędzie się koncert polskiej muzyki fortepianowej w wykonaniu prof. Franciszka Łukasiewicza z Poznania z następującym programem: 1. Chopin: a) Etiudy Es-dur, Ges-dur, c-moll op. 10, f-moll, cis-moll, a-moll op. 25. b) Dwa walce. 2. Różycki: a) Legenda, b) Polskie tańce.

np 4509

Mimochodem

Porządek musi być

W ostatnich dniach utarło się zmodyfikowane przysłowie: „Wyszedł, jak „sanacja" na wyborach." Już to trzeba przyznać, że biedni ci ludzie wysilali całą pomysłowość i z pewnością przewertowali niejeden rocznik pism amerykańskich z czasów jeszcze „Dzikiego Zachodu", kiedy to akcja przedwyborcza odbywała się w sposób, że tak powiem, bohaterski, kiedy rewolwer zastępował nudne wywody wiecowe, a dobrze okuta pała — logikę.

Zachwycaliśmy się wszyscy orkiestrą, która objeżdżała miasto, grając jakąś melodję. Wtajemniczeni opowiadają, że była to „Pierwsza brygada". Z równą trafnością możnaby przypuszczać, że jest to „On nie powróci już", czy coś w tem rodzaju. Orkiestra była bowiem potężnie strąbiona i trąbiła dość niewyraźnie. Grunt, że muzyka była!

A potem na ulice wypadły bojówki, zamalowując chodniki i ściany swoją arytmetyką.

Zewsząd sypały się istne lawiny kartek i ulotek.

„11! 11! 11!" — krzyczało do ciebie zza każdego węgła.

A jednak wszystko to spaliło się na panewce.

Rozmawiałem wczoraj z pewnym rzemieślnikiem, o którym wiedziałem, że sympatyzował z „sanacją".

— No, i cóż? — zapytałem niedyskretnie. — Głosował pan na „jedenastkę"?

— Broń Boże!

— ? ? ?

— Chciałem głosować. Ale gdzie się ruszę, patrzę, a chodniki zaśmiecone kartkami. Wszędzie 11. Nie, myślę sobie, żli to będą gospodarze Poznania, jeżeli już teraz tak go zaśmiecają. I nie głosowałem na nich. Porządek w Poznaniu musi być!

Digamma.

WNIEBOWZIĘTY
AUDYCJĄ PRZEZ BAT. ANODOWĄ
„AMMON"

... Przy przeprowadzonych przezemnie próbach i doświadczeniach laboratoryjnych z dziedziny radjofonji — baterje „Ammon" wykazały, że są najlepsze jakości pod względem długotrwałości użycia i czystości odbioru i dzięki swym zaletom nadają się specjalnie dla celów naukowo-doświadczalnych i radjoamatorskich.

Kraków, dnia 29. IX. 1929. **Weychert,** por. Łączności.

Przysłana mi przez Panów baterja anodowa 120 v przy rachunku Nr. 96 z dnia 14. VI. 1929 okazała się bardzo dobra, najlepsza jakie dotychczas miałem z innych firm, za którą bardzo dziękuję i proszę o przysłanie mi takiej samej drugiej.

Stara Huta, 24. IX. 1929. **A. Czochański,** st. post.

„TĘCZA", Kraków, ul. Czarnowiejska L. 72.

Godnym zaufania wysyłamy bez zaliczki.

np 4617

Przesilenie litewskie

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Wilno, we wrześniu.

Każda wiadomość o jakichś wypadkach na Litwie budzi u nas nadzieję, że nareszcie dojdzie w tem małem państewku do władzy ktoś, kto zrozumie, iż czas najwyższy skończyć z absurdalną polityką niby - wojny z Polską, że wreszcie zostanie otwarta granica pomiędzy Wilnem i Kownem, a koleją, dawną libawsko - romeńską, podążą do portów bałtyckich towary polskie i zboże rosyjskie.

Niestety, nadzieje tego rodzaju zawsze okazywały się zawodnemi i po każdej zmianie, a nawet przewrocie, jeżeli chodzi o stosunek do Polski, wszystko pozostawało po dawnemu.

Spodziewać się zatem należy, że również ustąpienie Woldemarasa w niczem sytuacji nie zmieni i to wszystko, co się obecnie po tamtej stronie granicy dzieje, ma raczej znaczenie dla polityki wewnętrznej, niż zagranicznej Litwy. Świadczą o tem zarówno fakty jak i pogłoski, docierające do nas przez „linję demarkacyjną" (tak w dalszym ciągu nazywają władze litewskie granicę z Polską). Otóż przedewszystkiem stwierdzić należy, że u steru władzy pozostaje nadal partja tautininków, która dotychczas stała za Woldemarasem, zaś premjer Tubialis był najbliższym współpracownikiem dyktatora litewskiego, piastując w jego gabinecie tekę ministra skarbu. Również pogłoski o możliwości porozumienia z Chrześcijańską Demokracją potwierdzają nasze twierdzenie, iż w stosunku do Polski i sprawy wileńskiej kurs polityki litewskiej pozostanie bez zmiany.

Co zatem spowodowało dymisję Woldemarasa? Wiadomości oficjalne pozwalają domyślać się, że istotnie punkt ciężkości polityki litewskiej przesuwa sie z dziedziny zagadnień zewnętrznych do spraw wewnętrznych kraju. Położenie gospodarcze Litwy jest bardzo ciężkie. Handel upada, w przemyśle zastój, a lata nieurodzaju mocno podcięły zamożność wsi. Woldemaras, zajęty niemal wyłącznie sprawami zagranicznemi, wewnątrz kierował się jedynie myślą utrzymania się przy władzy.

Pod tym względem jest wielka analogja do tego, co obserwujemy u nas. Trudności gospodarcze i finansowe rządu dyktatorskiego mocno podważyły wpływ i urok zarówno rządu, jak przedewszystkiem osoby premjera. Wpływy opozycji natomiast wzrosły ogromnie. Przy takim stanie rzeczy zachodziła bezwzględna konieczność złagodzenia kursu, oraz odwołania się do społeczeństwa, by się zdobyło na wysiłek dla walki z ciężkim kryzysem ekonomicznym.

Nie ulega wątpliwości, że do tego rodzaju polityki osoba Woldemarasa nadawała się słabo. Ale powstaje znowuż pytanie, czy dyktator litewski ustąpił bez walki, a jeżeli tak, to dlaczego? Niestety wiadomości całkiem pewnych pod tym względem jeszcze nie mamy, natomiast pogłosek jest bardzo wiele. Naogół prawie wszystkie mówią, że ustąpienie nie miało cech przewrotu, że chociaż w łonie obozu rządzącego po zamachu grudniowym istnieje silna grupa niezadowolona z polityki Woldemarasa, to jednak nie było tak wielkiego nacisku na premjera, że aż z m u s i ł o b y to go do ustąpienia. Należy raczej szukać rozwiązania w innej płaszczyźnie — a mianowicie zamach, który omal nie pozbawił Woldemarasa życia, w każdym zaś razie miał finał krwawy, miał rzekomo zdecydować o jego ustąpieniu. W tym kierunku istotnie robili nań nacisk zarówno przyjaciele, jak również, i to w pierwszym rzędzie, żona.

Ustąpienie bezpośrednio po zamachu wyglądałoby na tchórzostwo, należało zatem pewien czas przeczekać. Tak też się właśnie stało. Widzimy zatem, że „przewrotu" żadnego na Litwie nie było, ale ustąpienie tak wybitnej jednostki ze stanowiska kierowniczego niewątpliwie będzie miało ogromny wpływ w życiu państewka litewskiego. Woldemaras, wbrew szerzonej o nim w naszej prasie „sanacyjnej" opinji, nie był takim sobie „durnym Woldemaraskiem", lecz jednostką bezwzględnie nieprzeciętną i o całe niebo przerastającą rozumem, doświadczeniem, no i taktem wielu z pośród swoich „partnerów" genewskich.

Reasumując, stwierdzić musimy, że nie należy się zatem spodziewać jakichś zmian w polityce zagranicznej, również nie będzie żadnych radykalnych zwrotów w polityce wewnętrznej Litwy, lecz z pewnością wzmocnią się wpływy przeciwników polityki twardej ręki i odprężenie w stosunkach wewnętrznych nastąpić musi. Czy się na tem skończy, czy też rozpocznie się stopniowa likwidacja rządów dyktatorskich wogóle — pokaże przyszłość. W każdym jednakże razie amatorów silnych wrażeń, spodziewających się jakiejś rewolucji czy też kontrrewolucji, jeśli kto woli, spotka jeszcze jedno rozczarowanie.

P. Kownacki.

Ostatni rzut oka!

Najważniejszy jest ostatni rzut oka, który upewnia, że toaleta jest rzeczywiście kompletna. Należy pamiętać o tem, że niebywale delikatny puder Elida stanowi najdoskonalsze uzupełnienie toalety.

Puder Elida jest absolutnie wolny od wszelkich szkodliwych składników. Wyrabiany we wszystkich modnych kolorach, perfumowany silnie, lecz subtelnie.

PUDER ELIDA

Pp 5782-62,647

Ze zjazdu lekarzy miejskich w Poznaniu

W odbytym w Poznaniu VII zjeździe lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich wzięło udział 250 osób.

Do prezydjum zjazdu weszli: naczelnik wydziału zdrowia publicznego magistratu m. st. Warszawy dr. Czesław Wroczyński, naczelnik wydziału Min. Pracy i Opieki Społecznej Bronisław Krakowski, dyrektor wojewódzkiego urzędu zdrowia w Kielcach dr. Bohdan Ostrowski, oraz sekretarze: docent dr. Łabędziński i dr. B. Piechowski. Referaty zasadnicze wygłosili: kierownik oddziału epidemjologicznego Państwowej Szkoły Higjeny dr. Kacprzak, naczelnik wydziału zdrowia publicznego magistratu warszawskiego dr. Czesław Wroczyński, inż. Zygmunt Rudolf, docent dr. W. Szenajch i inż. Borowski.

W wyniku wyczerpującej dyskusji powzięto szereg uchwał, z których najważniejsze brzmią:

„Zjazd lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich, powołując się na uchwały poprzednich zjazdów, dotyczące wznowienia ministerstwa zdrowia publicznego w połączeniu z opieką społeczną, ponawia to żądanie, uznając, że sprawy zdrowia publicznego winny być ujęte w samodzielne jednostki państwowo-administracyjne pod kierunkiem lekarza. Wychodząc z założenia, że racjonalna walka z chorobowością może być przeprowadzona tylko, o ile wszystkie agendy zdrowia publicznego znajdują się pod jednem kierownictwem. Zjazd uważa za konieczne łączenie w miastach polskich w jednych urzędach: spraw zdrowia publicznego, lecznictwa, higjeny szkolnej i opieki społecznej.

„Powołując się na uchwały poprzednich zjazdów lekarzy i działaczy sanitarnych, zjazd wypowiada się za zniesieniem przywileju, przysługującego Kasom Chorych płacenia zaledwie 50 proc rzeczywistych kosztów utrzymania chorych w szpitalach miejskich.

„Zjazd zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P. o wydanie zarządzenia w sprawie używalności budynków szkolnych dla kolonij i półkolonij letnich, które są ważnym czynnikiem medycyny zapobiegawczej." (P. A. P.)

Co więc było właściwym powodem

rozwiązania zarządu Kasy Chorych w Grudziądzu.

Za „Agencją Wsch." donosiliśmy przed kilku dniami, że min. Prystor w czasie swej bytności w Grudziądzu rozwiązał zarząd tamtejszej Kasy Chorych oraz komisję rewizyjną i rozjemczą, mianując komisarzem rządowym mjr. Kucharskiegoł Jako powód rozwiązania dotychczasowego zarządu K. Ch. podała prasa sanacyjna rzekomą deficytową gospodarkę Kasy. Wobec powyższego twierdzenia wyjaśnia b. zarząd K. Ch., że o deficytowej gospodarce nie może być mowy, bo instytucja, która przed kilku dopiero tygodniami zakupiła tak olbrzymią nieruchomość jak gmach firmy „Strug", wpłacając 220,000 zł gotówką i posiadając jeszcze dalsze majątki w postaci dwu wielkich realności, w których mieszczą się wzorowo urządzona klinika i biura administracyjne, z deficytem pracować nie może. Gdy w czasie stanu bezkontraktowego z lekarzami inne K. Ch. stały prawie przed bankructwem, to K. Ch. w Grudziądzu umiała jeszcze zaoszczędzić kilka tysięcy zł itd. Zresztą, kończy b. zarząd K. Ch. swe wyjaśnienie, są właściwe powody rozwiązania zarządu K. Ch. aż nadto wiadome.

Ks. Panaś w „Polonii"

B. kapelan legjonowy ks. płk. Panaś przybył na stały pobyt do Katowic i został współpracownikiem tamtejszej „Polonii" oraz naczelnym redaktorem świeżo założonej „Gazety Powszechnej", która ma być jakby popularniejszem wydaniem „Polonji". Ks. Panaś zamierza nadto wziąć żywy udział w pracy narodowej i społecznej.

W numerze „Polonii" z d. 8 b. m. ks. Panaś zamieścił artykuł „Perły i wieprze", w którym protestuje przeciwko zapewnieniom „sanacji" że Papież żywi sympatję dla rządów pomajowych.

„Sanacyjna" „Polska Zachodnia" okropnie się oburza na ten artykuł i kończy temi słowy:

„Wkońcu zapowiadamy, że, jeśli ks. Panaś swą dalszą pracę „publicystyczną" i „patrjotyczną" działalność będzie prowadził w stylu swego pierwszego popisowego występu, to będziemy umieli znaleźć na bezceremonjalny rozpęd należyty hamulec i osadzić go na miejscu!..."

Typowe groźby „sanatorów".

Odezwa i prośba

(KAP.) Księgarnia Krakowska (Kraków, ul. św. Krzyża 13) przygotowuje do druku polskie wydanie ilustrowane książki o św. Cyrylu i Metodym.

Byłoby rzeczą nader wskazaną, żeby w dziele tem znalazły miejsce choćby i słabe ślady i dalekie echa działalności (pośredniej?) i czci tych Apostołów Słowiańszczyzny na ziemiach Polski.

W tym celu uprasza się uprzejmie P. T. Duchowieństwo i wszystkich tych, którzy posiadają jakiekolwiek w tej sprawie wiadomości i materjały, żeby raczyli użyczyć ich wydawnictwu, nadsyłając łaskawie informacje (z fotografjami i odpisami) o kościołach, kaplicach, ołtarzykach, bractwach, fundacjach pobożnych ku czci św. Cyryla i Metodego, o nabożeństwach, tekstach modlitw i pieśni, o podaniach ludowych i t. p., mając jakikolwiek związek z Apostołami Słowiańszczyzny.

Pożądane też są wiadomości o czci św. Klemensa męczennika, która nie jest bez związku ze św. Cyrylem i Metodym.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Ks. Jan Korzonkiewicz, Kraków, Wawel 3.

Wszystkie pisma katolickie w Polsce uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

Notowania dewiz z dnia 12 października 1929

Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej.

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	8	—	100 zł.	—	57.59	46.82	43.39	—	—	377.75	86.00	86.68
Poznań	9	—	100 zł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	7	173.52	100 Gd. gld.	—	—	81.44	—	—	—	656.—	—	—
Berlin	7½	212,34	100 R. M.	—	122.457	—	20.39	—	—	804.45	123.42	169.43
Belgja	5	123,94	100 belg.	—	—	58.43	34.86	—	—	—	72.2	99.67
Bukareszt	9½	172,—	100 l.	—	—	2.493	517.50	—	—	20.01	3.08	4.22
Budapeszt	8	155,90	100 pengo	—	—	73.06	27.89	—	—	588.62	90.33	125.94
Holandja	5½	358,31	100 gld. hol.	358.74	—	168.37	12.09	—	—	—	208.20	285.65
Kopenhaga	5½	238,88	100 k. d.	—	—	111.94	18.20	—	—	—	138.25	189.70
Londyn	6½	43,38	1 funt szterl.	43.39	25.00	20.382	—	—	—	164.10	25.17	34.55
Nowy York	6	8,91 41	1 dolar	—	—	418.80	486.69	—	—	33.74	517.50	710.05
Paryż	3½	172,—	100 fr. franc	35.01	—	16.44	123.93	—	—	132.43	20.31	27.86
Praga	5	180,62	100 k. cz.	26.39	—	12.391	94.37	—	—	—	15.33	21.01
Rzym	7	172,—	100 l.	46.69	—	21.923	92.96	—	—	176.49	27.09	37.18
Szwajcarja	3½	172,—	100 fr. szwajc.	172.57	—	80.96	25.17	—	—	651.95	—	147.21
Sztokholm	5½	238,88	100 k. szw.	—	—	112.35	18,14	—	—	—	138.58	190.45
Wiedeń	8½	125,43	100 szyling.	125,36	—	58.84	34.58	—	—	474.17	72.73	—

Jeszcze o „grzybku japońskim"

Z powodu mnożących się w ostatnich czasach w dziale inseratowym polskiej prasy ogłoszeń, zalecających fabrycznie w Niemczech hodowany „grzybek japoński" a sprzedawany i u nas pod nazwą handlową „Fungojapon", wreszcie z powodu nadsyłanych mi z różnych stron kraju zapytań o istotną wartość leczniczą owego produktu, odesłać muszę wszystkich zainteresowanych tą sprawą do artykułu mego p. t. „Modny grzybek", pomieszczonego w nr. 128 „Kurjera Poznańskiego" z dnia 17 marca rb.

W artykule wspomnianym doniosłem, że odnośną pracę o rzekomej szkodliwości grzybka japońskiego dla organizmu ludzkiego, oparta na spostrzeżeniach krakowskiego chirurga, dra Adolfa Kleska, przesłałem do zaopinjowania „Niemieckiem Towarzystwu Mykologicznemu" (Deutsche Gesellschaft für Pilzkunde) w Darmstadt, które mnie zawiadomiło w swoim czasie (w marcu rb.), że sprawę tę odało odnośnej naukowej komisji do zbadania.

Gdy jednak dotąd rezultatów owych badań nie otrzymałem — rzecz prosta, że kliniczna obserwacja osób grzybka tego używających potrwać musi lat kilka — poczuwam się do obowiązku zalecić w stosowaniu „Fungojaponu" pewną ostrożność. Polega ona zaś na tem tylko, by soku z kultury grzybka japońskiego nie wprowadzać w organizm w stanie surowym, lecz dopiero po dokładnem zabiciu symbjontów tego „grzybka", któremi są bakterje drzewne (Xylobacter) i rozmaite gatunki drożdżaków (Sacchavomycetes). Aby tego dokonać, należy sok ów, czy to z własnej hodowli pochodzący, czy kupny, należycie przegotować (ok. 30 minut), lecz jedynie w naczyniu glinianem, kamiennem lub porcelanowem, unikając wszelkich, choćby najgrubiej emaljowanych, naczyń metalowych, które stworzyć mogą w czasie gotowania soku niekorzystne dla zdrowia z nim chemiczne związki. O ile jednak ktoś niechciałby przez gotowanie pozbawić soku zawartego w nim, a smacznego i ożywczo działającego, dwutlenku węgla (gazu), to wystarczą przegotowany sok zasilić odrobiną cukru (łyżeczka na szlankę) i grudeczką (wielkości główki szpilki) świeżych drożdży, przykryć lekko papierem, postawić na 48 godzin na ciepłym piecu, a po owym czasie mieć będzie ów sok i gazowy, i smaczniejszy, i o wiele niż przedtem, dla organizmu wartościowszy.

Na zapytania, czy rzeczywiście „Fungojapon" dla zdrowia jest pożyteczny, odpowiedzieć muszę bezstronnie, że po zabiciu jego czynników biologicznych (przez przegotowanie), nietylko, że nie przedstawia dla zdrowia ludzkiego żadnego niebezpieczeństwa, czy ryzyka, lecz owszem, ze względu choćby tylko na obecność drożdży, dwutlenku węgla i cukru, może stać się orzeźwiająca, zwłaszcza w lecie, a poniekąd i leczniczą (drożdże) pożywką.

Czy rzeczywiście działa on, jak niesie wieść, korzystnie w zwapnieniu żył, w wysokim nacisku krwi, w podagrze, hemoroidach, w złej przemianie materji i w innych oznakach starości", wreszcie „przy ćwiczeniach sportowych i pracy umysłowej", o tem dziś jeszcze nic pewnego powiedzieć się nie da. Tak bowiem w Niemczech, jak i u nas (w Wielkopolsce i na Pomorzu) grzybek japoński wszedł w modę całkiem świeżo. W byłem Królestwie i w byłej Galicji, gdzie w ciąg kilku lat ostatnich przed wojną światową grzybka tego bardzo powszechnie używano, dziś tam o nim zapomniano najzupełniej. Mimo to Niemcy zwą go „der Wunderpilz", a podobnem uznaniem cieszy się on i ogólnie na wschodzie, zwłaszcza w Indjach; stąd zwą go również grzybkiem indyjskim.

Zatem: pić go, czy nie pić? — Jak kto chce, byle wprzód zawsze dobrze w niemetalowem naczyniu przegotować.

Prof. F. Teodorowicz.

Biała władczyni Liberji

Niezwykłą jest karjera obecnej władczyni republiki murzyńskiej Liberji, z pochodzenia Angielki, która kiedyś przybyła tam jako żona misjonarza anglikańskiego Browna, a po jego śmierci została żoną wodza jednego z plemion murzyńskich. Małżeństwo to zostało pobłogosławione czworgiem dzieci, które przypominały z jednej strony ojca, z drugiej — matkę, czyli są mulatami. Dziś pani Brown doczekała się już nawet wnucząt, z których niektóre są prawie białe.

Władzę, jaką zdobyła nad wielu plemionami murzyńskiemi, zawdzięcza ona swej osobistej odwadze, mądrości i wielkiemu taktowi. Jako dawna małżonka misjonarza, była ona lekarką, znając się cokolwiek na medycynie. Udało się jej zbadać własności kilkunastu roślin afrykańskich i stosować je bardzo szczęśliwie w wielu chorobach. Pani Brown korzystała również ze środków, jakie daje medycyna ludów cywilizowanych, nie gardząc jednak radami kapłanów murzyńskich, którzy wtajemniczali ją w arkana wiedzy zdobytej od swych ojców.

Dzięki tym skombinowanym medykamentom, pani Brown leczyła nawet takie choroby, wobec których medycyna krajów kulturalnych opuszcza zwykle ręce. Dzięki wielu cudownym wprost wyleczeniom, stała się świętością swego szczepu. Sława jej rozeszła się po całej Afryce i zewsząd ściągały karawany chorych do tej rezydencji.

Z roku na rok pozycja socjalna rosła i doszła do tego, że dziś pani Brown panuje nad kilkunastu plemionami murzyńskiemi, które słuchają jej rozkazów ze ślepem posłuszeństwem. Ale oto nadchodzi okres rozkwitu. Przemysł gumowy poczyna odgrywać w Anglji, a następnie w Ameryce pierwszorzędną rolę. Ameryka ma zamało kauczuku, Anglja ma go jeszcze mniej. Zawiązuje się olbrzymie towarzystwo, najsampierw amerykańsko - angielskie, a potem już tylko amerykańskie, które stawia sobie za zadanie zalesienia miljona akrów ziemi w Liberji drzewem gumowem.

Tysiące robotników zabierają się do dzieła. Pani Brown wykorzystuje sytuację, jak nikt inny by tego nie zrobił, ułatwia wszystko. Wdzięczni przemysłowcy dają jej dostawę produktów dla robotników udzielając jej w tym celu wyłącznego monopolu. I pani Brown dostarcza tysiącom robotników produkty Liberji. Fortuna jej rośnie z każdym dniem, każdą godziną.

Pani Brown nie straciła kontaktu z kulturą anglo-saską, aczkolwiek została żoną czarnego wodza. Przeciwnie, kontakt ten z chwilą założenia plantacyj gumy w Liberji, stał się coraz żywszym, coraz bliższym. Oznaką dostojeństwa pani Brown jest parasol, noszony nad jej głową podczas uroczystych przyjęć lub podróży, a który to parasol przysyła jej jakaś firma londyńska rok rocznie na święta Wielkanocy.

Od 30 lat pani Brown przebywa w Liberji i bynajmniej nie tęskni do Anglji, chociaż mogłaby sobie dziś pozwolić na luksusowy byt w dawnej ojczyźnie. Niedawno otrzymała order za odkrycie podstępnego planu pewnego plemienia, które chciało wymordować żołnierzy republiki liberyjskiej w zasadzce. Dzięki agentom pani Brown dowiedziano się w porę o zasadzce i uniknięto rzezi.

Ilu ludzi mieszka na świecie

Liga Narodów wydała w ostatnim czasie broszurę międzynarodowych statystyk, zawierającą szczegółowe dane o wszystkich narodach świata. Wyjątkowo interesujące są statystyki, dotyczące ludności, obejmujące zmiany demograficzne na całym świecie od roku, który poprzedził wojnę światową aż do końca 1926 r. W 1913 r. na podstawie spisów i obliczeń ludności, zamieszkiwało ziemię 1808 miljonów osób — przy końcu r. 1926 liczba ta wzrosła do 1932 miljonów. W trzynastu zatem latach ludność kuli ziemskiej powiększyła się o 7%, czyli mniej więcej o pół procent rocznie. W chwili obecnej — o ile wzrost ludności utrzymał się na tym samym poziomie, żyje na ziemi 1950 miljonów ludzi, a w krótkim czasie osiągnięta zostanie okrągła liczba 2.000 miljonów!

Co się tyczy podziału na różne kontynenty, stwierdzono, że przeszło połowa ludności światowej (1.026 miljonów) znajduje się w Azji; Europa liczy 514 miljonów mieszkańców, Ameryka 232, Afryka 146, a Oceanja 9. Chiny liczą obecnie 450 miljonów mieszkańców — czyli zaledwie o 64 miljony mniej aniżeli cała ludność Europy. Za lat kilka liczba ta zmieni się — (biorąc pod uwagę, że ogólny wzrost ludności w Europie wynosi 3% rocznie a w Azji 7% na bezwzględną korzyść Chin.

S. F.

Spuścizna po carze

Moskiewska „Krasnaja Gazieta" donosi o wykryciu wielkich nadużyć, popełnionych przez komisarza Jacobsona, pełniącego nadzór nad skarbcem wymordowanej rodziny carskiej. Nadużycia te polegały na bezprawnej sprzedaży pewnemu greckiemu handlarzowi cennych dywanów i skór tygrysich i niedźwiedzich za ogólną sumę 8 000 rubli, podczas, gdy wartość rzeczywista samych dywanów wynosiła przeszło pół miljona rubli w złocie. Wśród zrabowanych dywanów znajduje się jeden ogromnej wartości. Jacobson znikł bez śladu.

Fiasko ogólnoświatowego kongresu dla obrony praw mężczyzn

W Wiedniu odbyć miał się w ostatnich dniach ogólnoświatowy kongres, którego zadaniem miało być zorganizowanie się mężczyzn dla walki z przywilejami kobiecemi. — Kongres organizowało wiedeńskie stowarzyszenie „Aequitasu", które grupuje wokół siebie mężczyzn, niezadowolonych i pokrzywdzonych przez kobiety. Nadzieje organizatorów jednak spełzły na niczem, — mimo bowiem silnej reklamy nie przybył do Wiednia ani jeden delegat z zagranicy. Zarząd „Aequitasu" tłumaczy to niepowodzenie w ten sposób, iż delegaci zagraniczni bali się rzekomo przyjechać do Wiednia z powodu niepewnej sytuacji politycznej w Austrji. — Pisma wiedeńskie sądzą jednak, że fiasko kongresu przypisać należy raczej temu, iż mężczyźni wolą jednak nie rozpoczynać wojny z niewiastami. — Może to i racja!

Wojna z murzynami w Chicago

Policja amerykańska musiała w ostatnich dniach stoczyć regularną walkę z murzynami, zamieszkującymi dzielnicę chicagowską. — Murzyni, których policja chciała przyaresztować za prowadzenie zbrodniczej agitacji przeciwko białej ludności, zabarykadowali się w ewłasnym domu i przy pomocy broni nie dopuszczali policji. Mieszkańcy dzielnicy murzyńskiej przyszli oczywiście zabarykadowanym z natychmiastową pomocą, — tak że groziły bardzo poważne starcia. — Policja chicagowska ściągnęła jednak przeszło 1 000 policjantów i z tak licznymi oddziałami ruszyła do ataku. — Przy pomocy bomb łzawiących i karabinów udało się ostatecznie epolicji przywrócić porządek. W walkach zginął jeden policjant i jeden murzyn. Dwóch policjantów i dwóch murzynów odniosło ciężkie rany.

Indianie nie wymierają.

Naogół panuje powszechne przekonanie, iż szczepy Indjan, które władały kiedyś Ameryką, są dzisiaj zupełnie niemal na wymarciu. Kłam tym przypuszczeniom zadaje statystyka, która niedawno ogłoszona została w prasie amerykańskiej. — I tak wedle ostatnich obliczeń żyje w chwili obecnej na terenie Stanów Zjednoczonych A. P. przeszło 365 000 czerwonoskórych potomków Indjan. Jeśli weźmie się pod uwagę, iż przed 10 laty liczba Indjan wynosiła niecałe 340 000 — okazuje się, że czerwonoskórzy nie tylko nie wymierają, ale nadto liczba ich stale wzrasta. Indjanie zamieszkują przeważnie zachodnie i południowe stany Ameryki Północnej — przyczem otaczani są przez rząd waszyngtoński wcale czułą opieką. — Na cele kulturalne Indjan asygnowane są corocznie bardzo poważne kwoty.

Asekuracja od wszystkiego.

Lloyd angielski przyjmuje asekuracje na wszelkie wypadki życia ludzkiego. Według ogłoszonych przez londyńskie towarzystwo danych, zaasekurowało ono kilkuset ludzi od zapalenia wyrostka robaczkowego ślepej kiszki. Kilka tysięcy panien zaasekurowało się na wypadek pozostania w stanie panieńskim, małżeństwa asekurują się od bliźniaków, artyści od braku powodzenia, malarze od braku uznania. Pewien znany kompozytor zaasekurował swój nowy utwór. Gdyby nie osiągnął zań odpowiedniego wynagrodzenia, różnicę pokryłby Lloyd. Studenci asekurują się na wypadek ścięcia przy egzaminie, dwie baletnice ubezpieczyły się od ... odcisków. Pomysłowość klienteli Lloydu jest niewyczerpana, zaś owo towarzystwo ubezpieczeń niemal nigdy nie odmawia przyjęcia asekuracji.

Moda i mowa

Zabytek dawnych kłopotów.

Dlaczego mówimy „para" spodni, „para" pantalonów, czy się kto nad tem kiedy zastanowił? Przecież to jest nonsens oczywisty. Może i musi być para pończoch, para bucików, para spinek od mankietów, inaczej nie mógłby człowiek wyjść z domu. Ale skądże ta para spodni? Przecież są one jak dotąd tylko jedne, w liczbie pojedyńczej nie dadzą się pomyśleć, ani użyć w mowie, a tem mniej wdziać. Jest jedna pończocha, jedna skarpetka, ale niema jednej spodni. Wytłumaczenie tej zagadki staje się bardzo łatwe, jeśli zajrzymy do pierwszego z brzegu podręcznika kostjumologji (nie polskiej, rzecz prosta, bo na taką nie zdobyto się u nas dotąd). Para spodni, to prastary, trafem jakimś zachowany zabytek językowy, w którym kryje się daleki ślad troski, pamiątka kłopotów, jakie przechodzić musiał człowiek, zanim zdołał nareszcie przyodziać swoje uda i kończyny dolne.

W wiekach średnich mieli ludzie bardzo wiele kłopotów. Bali się djabła, końca świata, antychrysta, który, tylko co patrzeć, nadjedzie w żelaznym piecu, ale o pantalony nawet nie zabolała ich głowa. Dlaczego? Nosili bowiem szaty długie, po kostki. To zaś, co kryło się pod powłóczystą szatą na nogach, było niewidoczne, a więc nie najważniejsze, a więc prawie obojętne. Dopiero w ciągu XIII stulecia dokonano odkrycia bardzo ważnego. Odkryto mianowicie stan człowieka, ujawniono jego kształt i figurę. Schowany dawniej w przestrzeniach fałdach długiej sukni, zrzucił nagle te krępujące więzy i błysnął linją swego ciała. Ukazał łopatki, uda, łydki i lędźwie.

Pojąć dziś nawet trudno, jak dalece wydało się to ludziom potworne, do jakiego stopnia gorszące. I bierzemy się za boki od śmiechu, słuchając, co nam o tem powiada pewien pobożny kronikarz moguncki z r. 1367. Powiada bowiem tak: „O, jakaż to hańba nie do uwierzenia! Już tak dalece zaszła głupota ludzka! Młodziki noszą szaty tak krótkie, iż ani tyłów ani części wstydliwych nie okrywają. A gdy się taki pochyli, to... lepiej nie mówić. O wstydzie!"

Pobożny ten kronikarz miał rację o tyle, że istotnie, gdy się ktoś nieuważnie pochylił, otoczenie mogło być bardzo zakłopotane. Problem odkrycia kończyn dolnych był jeszcze bowiem nierozstrzygnięty, jednem słowem — otwarty. Dyskusja wrzała. Francja podzieliła się na dwa wrogie obozy: „gens de robe longue", gdzie zgrupowali się starzy, ci po kostki i „gens de robe courte", fircyki z odsłoniętem udem. Spierano się zawzięcie, co zrobić z tą nagle ujawnioną, niepotrzebnie wydobytą na światło dzienne częścią ciała? I długo łamał sobie głowę krawiec średniowieczny.

Wszystkiemu złemu zaś winien był styl gotycki, ostrołukowy, strzelisty i smukły, wszystkiemu winien był rycerz średniowieczny, który szedł teraz do walki z żelaznemi nagolenicami na odsłoniętych udach, winna była wreszcie estetyka średniowieczna i zwarjowana moda, która uczyła, że należy podkreślić i uwydatnić w figurze człowieka to, co jest piękne: a więc: szerokie bary, smukłą kibić, zgrabne i długie kończyny. Szata musi być jak kościół gotycki, strzelistą, smukła i obcisła, musi dokładnie opinać bryłę ziemskiej powłoki grzesznika. Ścieśniono tedy i opięto suknie, wymyślono zapinane z przodu kabaty (gipon), ale co zrobić z nogami, jak okryć całą część ciała między bucikiem a stanem? Dotąd bywało rozmaicie, na nogach noszono długie sukienne pończochy, czasem, jak za Karola Wielkiego, różnobarwne owijacze. Więc je zaczęto przedłużać wysoko, aż po uda. Tymczasem kabat skracał się coraz bardziej i wreszcie sięgał ledwie po biodra. Krawcy byli w rozpaczy. Przypinali tedy tasiemką, haftką lub pętelką bardzo kunsztownie każdą pończochę z osobna do kusych końców tego kabata. W tem urządzeniu człowiek ruszyć się nie mógł i drżał o każdy następny krok.

Nareszcie wybawiła Europę z kłopotu Burgundja, uczyniwszy w XIV wieku wynalazek, który długo uchodził za wiekopomny, jako ostateczne rozwiązanie problemu. Na biodrach ukazały się bufiaste opaski w rodzaju majtek kąpielowych i do nich dopiero przytwierdzało się obcisłą, długą, na każdej nodze innego koloru pończochę. Kiedy dziś na minjaturach średniowiecznych lub obrazach flamandzkich mistrzów lub wreszcie w operze czy na filmie spotykamy się z tem barwistem odzieniem odnóży, ani nam przez myśl nie przejdzie, ile kłopotu ludzie mieli z tym ubiorem i jak bardzo dumni byli z tej pary spodni, które dopiero w epoce renesansu stały się osobną całością.

W Polsce dzikawej niewiele jeszcze się tem kłopotano. Nosili się w niej ludzie przez długie wieki, po Bożemu, zawinięci szczelnie po kostki. Kusym był chyba Niemiec, który zjechał do miast, kusym był książę piekielny, czart. Szedł wprawdzie rycerz do walki w zbroi obcisłej, szedł, bo musiał, tak, jak my dziś do kąpieli. Przed bitwą i poniej okrywał zbroję opończą. „Polacy nie noszą nogawic nigdy lub bardzo rzadko (nunquam vel raro)" zapewnia podróżnik z XV wieku. Chyłkiem jeno tu i ówdzie próbował się niektóry fircyk „przekabacić", lub „brał się za boki", lecz patrzano nań ze wzgardą, a ślad tego pozostał do dziś w samem znaczeniu tego wyrazu. Myślano o nich tak samo, jak ów pobożny kronikarz w Moguncji. Nieinaczej też mówił ks. kanonik Maciej z Raciąża, choć w sto kilkadziesiąt lat później i słowy innemi z ambony do swych wielkopolskich, zdaje mi się, owieczek: „Zamilczę o tych, którzy obyczajem pogan noszą nogawice i kabaty, zamilczę o tych, którzy wędrują niby bociany i żórawie, ukazując swe tyły i nogawice"...

Rozmaicie z temi nogawicami bywa to jednak, Burgundja była bowiem daleko, a Bóg miłosierny wysoko. Noszono kuse kabaty po miastach, o nogawice zaś starym obyczajem troskano się nie wiele. I daremnie np. groził surowemi karami statut cechu paśników w Krakowie: „Gdyby który towarzysz siadł przy szynku, nie mając nogawic, ma być karan". Albo: „Gdy będzie przy nas pół roku i nie sprawi sobie nogawic, ma być karan".

Gdy tak towarzysz cechowy karan był za opieszałość i nieprzyzwoitość, szlachcic poszedł inną drogą. Nie chcąc naśladować obcisłych wymysłów burgundzkich, pożyczył sobie od Turka i Kozaka buchastych, obwisłych szarawarów. Minęły potem wieki i czasy mody, ale odwieczna para spodni już pozostała w języku na zawsze.

Stanisław Wasylewski.

Aktywność oddziałów partyzanckich na Dalekim Wschodzie

W czasach ostatnich radjostacja moskiewska coraz częściej donosi o mnożących się utarczkach wojsk czerwonych z oddziałami partyzanckiemi rosyjskich białogwardzistów, które na rozmaitych punktach masowo przechodzą granicę sowiecko - chińską, prowadząc na terytorjum ZSSR wojnę podjazdową z bolszewikami.

Wychodzące w Szanhaju pismo rosyjskie „Wremia" podaje w jednym ze swych ostatnich numerów ciekawe dane, dotyczące oddziałów partyzanckich, działających w chwili obecnej na Dalekim Wschodzie.

W jednym tylko okręgu przymorskim działa około 30 oddziałów partyzanckich, z których każdy rozporządza 150—800 żołnierzami. Każdy z oddziałów tych ma większą ilość karabinów maszynowych, a niektóre z nich prowadzą nawet własne armaty. Według informacji gazety „Wremia", oddziały te w ciągu ostatnich kilku dni rozbiły 20 sowieckich posterunków granicznych w okolicach jeziora Chanka i miejscowości Anuczyno, Kamień - Rybołow, Iljinski itd. Oddziały białogwardzistów dopełniane są na terytorjum sowieckiem drogą wcielania ochotników, którzy zgłaszają się dobrowolnie do służby w oddziałach antybolszewickich. Ochotnicy ci rekrutują się przeważnie z pośród miejscowych wieśniaków, niezadowolonych z rządów bolszewickich.

Działalność partyzantów na Dalekim Wschodzie utrudnia organom sowieckim w bardzo znacznej mierze planowe przeprowadzanie akcji zakupów zboża, bowiem chłopi, licząc na pomoc białogwardzistów, nie chcą dobrowolnie zboża sprzedawać, chowając je przed agentami sowieckich urzędów aprowizacyjnych. W niektórych miejscowościach dochodzi nawet do tego, że chłopi z bronią w ręku strzegą swych magazynów zbożowych, nie dopuszczając do nich ajentów moskiewskich.

Liczne oddziały partyzantów działają również w dorzeczu rzeki Amur. Pozostają one pod komendą centralnej organizacji, dostarczającej białogwardzistom broń, amunicję i aprowizację. Większość oddziałów partyzanckich działa niezależnie od chińczyków. Jak podaje pismo „Wremia" chińczycy zaproponować mieli partyzantom przejście na służbę chińską, propozycja ta jednak została odrzucona, gdyż białogwardziści pragną za wszelką cenę zachować w swej akcji przeciwko komunistom absolutną samodzielność.

W okręgu zabajkalskim działają oddziały partyzanckie, które z centralną organizacją amurską dotychczas nie zdołały stworzyć kontaktu. Oddziały te usiłują jednak kontakt ten w ciągu jaknajkrótszego czasu nawiązać i wszystkie ich operacje prowadzone są przedewszystkiem w tym właśnie kierunku.

Cytowane pismo rosyjskie stwierdza, że organizacja amurskich partyzantów rekrutuje się wyłącznie z ochotników, wśród których jest również znaczna ilość kobiet. Środki materjalne białogwardzistów są nieznaczne, bowiem składają się na nie wyłącznie fundusze, ofiarowywane przez osoby prywatne, z ruchem partyzanckim sympatyzujące. W skład organizacyj partyzanckich na Dalekim Wschodzie wchodzą w pierwszym rzędzie byli uczestnicy wojny domowej, obok nich służy jednak w szeregach białogwardzistów również dość znaczna ilość młodzieży, pragnąca brać udział w walce z komunistami.

Aktywność kontrrewolucyjnych oddziałów partyzanckich i mnożące się na pograniczu sowiecko - chińskiem walki tych ostatnich z regularną armją bolszewicką, dowodzą, że w Rosji wybuchła nowa wojna domowa, która niezależnie od rozwoju konfliktu sowiecko - chińskiego przybiera z dnia na dzień coraz szersze rozmiary.

Sporządzenie testamentu przez głuchoniemego

Aktywną zdolność występowania w roli spadkodawcy posiada człowiek zdolny do działań prawnych. Od tej zasady odstąpił ustawodawca tylko o tyle, że daje już małoletniemu, który ukończył 16 rok życia, prawo do sporządzenia testamentu i to bez zezwolenia ustawowego zastępcy. Ponieważ, normalny głuchoniemy jest także nieograniczenie zdolny do działań prawnych, przeto i on jest zdolny do sporządzenia testamentu. Do ważności testamentu jest koniecznem przestrzeganie pewnej formy, a to dlatego, że ustawodawca chciał uchronić z jednej strony spadkodawcę od nierozważnego kroku, z drugiej strony spadkobierców od szkód materjalnych. Tem więcej było uzasadnione ustanowienie dla głuchoniemego specjalnych przepisów ochronnych, które na osoby, działające przy sporządzeniu testamentu, kładą specjalny obowiązek baczenia. § 2243 kod. cyw. postanawia:

„Kto według przekonania sędziego albo notarjusza jest niemy albo z innego powodu nie może mówić, może sporządzić testament tylko przez wręczenie pisma. Oświadczenie, że pismo zawiera jego ostatnią wolę, musi napisać w toku rozprawy własnoręcznie w protokóle albo na osobnej kartce, która musi być dołączona do protokółu jako załącznik".

Ta forma testamentu jest jedyną, na którą ustawodawca zezwala, jeżeli głuchoniemy chce sporządzić testament przed sędzią lub notarjuszem, a według przekonania tychże mówić nie może. Zależy zatem od tych osób, czy zezwolą głuchoniememu sporządzić testament tylko przez wręczenie pisma czy też przez ustne oświadczenie.

Człowiek pełnozmysłowy, oprócz formy powyżej opisanej, może korzystać z dwóch innych, a mianowicie: może ustnie oświadczyć swoją wolę do protokółu sędziego lub notarjusza, albo sporządzić testament prywatny, to jest przez oświadczenie, napisane i podpisane własnoręcznie z wymienieniem miejsca i dnia jego sporządzenia (§ 2231 kod cyw.). Jeżeli więc głuchoniemy umie się wypowiedzieć oraz pisać, może sporządzić testament w każdej formie. Jeżeli ustne porozumienie się z nim jest możliwe, a głuchoniemy pisać nie umie, pozostaje dla niego forma ustnego oświadczenia woli wobec sędziego lub notarjusza. Jeżeli natomiast głuchoniemy ani pisać, ani mówić nie umie, nie może wogóle sporządzić testamentu.

W takim wypadku będzie on pod względem umysłowym bodaj że nienormalnie rozwiniętym człowiekiem i jego niezdolność do sporządzenia testamentu nie będzie dla niego dotkliwą, a z drugiej strony uchroni go przed ewtl. nierozważnym krokiem. Te same ograniczenia odnoszą się również do testamentu sporządzonego przez głuchoniemego, w razie obawy śmierci, przed naczelnikiem gminy i dwoma świadkami. Tutaj spełnia funkcję sędziego lub notarjusza naczelnik gminy.

Wielka karta wolności służby dom. w Niemczech

Rewolucja niemiecka wprowadziła ośmiogodzinny dzień pracy, stworzyła rady zakładowe, unormowała sprawę załatwiania konfliktów robotniczych, powołała do życia sądy pracy, — wszystko to jednak poczynione zostało dla proletarjatu fabrycznego, w mniejszym stopniu dla najemnych pracowników rolnych. Lecz jedna kategorja najbardziej upośledzonych pracowników — służba domowa — przez dłuższy czas pozostawała pozbawiona dobrodziejstw zdobyczy socjalnych.

Przyszła obecnie kolej i na nich. Do Reichstagu wpłynął rządowy projekt ustawy o pracy najemnej służby domowej, stanowiący „wielką kartę wolności" służących. Nowe prawo ogranicza bezwzględność gospodyń, normuje uprawnienia i obowiązki pracownicy, a nadewszystko: roztacza stałą opiekę państwową nad pracownicą domową. Sama nazwa „służąca" lub „pomoc domowa" została, jako upokarzająca, usunięta z nomenklatury powojennej Niemiec. Urzędowo obowiązywać będzie określenie „oficjalistki domowej".

Najważniejsza sprawa — ośmiogodzinnego dnia pracy w gospodarstwie domowem — znalazła dość dowcipne rozwiązanie. Ponieważ projektodawcy, socjaliści rządowi, znajdowali się między Scyllą „dogmatu" 8-godzinnego dnia pracy we wszystkich zawodach, a Charybdą niemożliwości dostawienia owej zasady do gospodarstwa domowego, znaleźli dyplomatyczne wyjście. Ilość godzin pracy w nowej ustawie nie będzie określona, wyznaczony zostaje natomiast dla służby, zamieszkałej przy gospodarstwie, obowiązkowy odpoczynek, „godziny snu", wynoszące conajmniej 9 godzin na dobę, w stosunku zaś do młodocianych służących (poniżej 18 lat) — 10 godzin. „Wielka karta wolności" przewiduje poza tem obowiązkowe „wychodnie" — conajmniej 4 godziny w tygodniu i całe popołudnie niedzielne, poczynając od godz. 3. Po dziewięciu miesiącach pracy należy się służbie tygodniowy urlop, zaś następnie — co rok urlop dwutygodniowy.

Niełatwem jest ustawowe rozwiązanie problemu dobrego odżywiania i udzielania odpowiedniego locum na nocleg. Sprawa ta jest tak dalece uzależniona od warunków indywidualnych, od zamożności pracodawcy, od wielkości jego mieszkania, że projektodawcy ograniczyli się jedynie do udzielania prawa kontroli inspektorkom pracy (w tym wypadku wyłącznie kobietom), które będą badały warunki, w jakich znajduje się służąca, w porównaniu z ogólnym dobrobytem domu.

„Wielka karta wolności" omawia wypadki, w jakich wolno jest służbie odmówić wykonania pewnych czynności. Do tej kategorji wypadków należy się pielęgnowanie chorych w domu lub konieczność wyjazdu wraz z gospodarzami na dłuższy okres czasu do innej miejscowości. Ze względu na moralność publiczną, gospodyni przysługuje prawo kontrolowania, w czyjem towarzystwie przebywa służąca w godzinach wolnych od pracy. Dotyczy to jednak tylko służących młodocianych, w wieku do lat 18.

Ze względami moralności publicznej wiąże się bezpośrednio sprawa służących — matek i nieślubnych dzieci. Dążąc per fas et nefas do większego przyrostu ludności, prawodawcy niemieccy zastrzegają, iż nie jest dopuszczalne wydalenie z pracy służącej z powodu zajścia w ciążę lub urodzenia nieślubnego dziecka. Przeciwnie, prawo bierze pod swą obronę służącą-matkę, wymagając dla niej 4-tygodniowego przymusowego urlopu w ostatnim miesiącu ciąży i dwutygodniowego — po porodzie. „Karta wolności" jest sprawiedliwa również i w stosunku do pani domu: służącej nie wolno opuszczać służby u gospodyni, która jest w ciąży lub wkrótce po porodzie.

Najważniejsza reforma dotknęła t. zw. „książeczek służbowych". Obowiązywały one w Niemczech przed wojną, zawierając skreślone przez panie domu „charakterystyki" służących, a każda zmiana miejsca pracy poświadczana była urzędowo przez policję. Rewolucja niemiecka zniosła „książeczki służbowe". Ze względu jednak na konieczną kontrolę i zwalczanie złodziejów domowych powszechnie domagano się przywrócenia „książeczek służbowych". W drodze kompromisu, który, wobec sprzeciwu przedstawicieli związków zawodowych, uważać należy za poważny sukces niemieckiego „Hausfrauen-Vereinu", ustawa wprowadza dla służby domowej obowiązkowe „karty tożsamości", zaopatrzone w fotografję posiadaczki i pieczęć urzędu policyjnego.

Organizacja poczty watykańskiej

Na podstawie specjalnej umowy pomiędzy rządem włoskim a Watykanem, funkcjonuje papieski urząd pocztowy, sprzedający publiczności, w określonych ilościach po cztery każdemu zgłaszającemu się, marki pocztowe, upamiętniające doniosły akt pojednania. Ograniczenie to uzależnione jest od niewielkiej liczby urzędników papieskich, nadających się do tej pracy, a i ci nawet ściągnięci zostali z włoskich biur pocztowych, oczywiście bowiem na całym drobnym obszarze państwa papieskiego niema wykwalifikowanych pracowników tego typu. Rząd włoski rozsyłać będzie pocztę watykańską zwykłemi pociągami. Listy z Citta del Vaticano będą w zapieczętowanych workach. Prywatne listy Ojca Św. będą wolne od frankowania podobnie, jak była wolna od frankowania korespondencja, wysyłana przez angielskich członków parlamentu przed wprowadzeniem pensowych marek pocztowych. Będzie to stanowiło znaczną oszczędność w budżecie pocztowym Watykanu. Ojciec Św. bowiem wysyła mnóstwo listów do biskupów i przedstawicieli Kościoła we wszystkich stronach świata. Listy, adresowane osobiście do Ojca Świętego, będą również wolne od frankowania. Rząd włoski ułożył specjalną wysokość opłat za listy i paczki, skierowane do państwa watykańskiego z Włoch i vice versa. Opłaty te są nieco wyższe aniżeli te, jakie obowiązują w wewnętrznym włoskim obrocie pocztowym znaczni eniższe wszelako od opłat do państw obcych i z zagranicy. W ten sposób rząd włoski pokryje sobie w pewnej mierze koszt wyekwipowania biura pocztowego wewnątrz państwa watykańskiego, które wziął na swoje barki, zaś mieszkańcy Citta del Vaticano nie będą mieli powodu uskarżania się na nieco wyższą opłatę za swoje marki pocztowe, skoro korzystają z przywilejów fiskalnych, nieprzysługujących innym obywatelom włoskim. Wolni oni będą mianowicie od wszelkich opłat za paczki, dostarczone w obrębie państwa watykańskiego.

Krążą też wieści, że Papież postanowił nie pobierać od obywateli swojego państwa żadnych podatków ani specjalnych opłat. Papież ma prawo umieścić na swojem terytorjum dowolną liczbę skrzynek pocztowych i organ watykański „Osservatore Romano" obwieścił już, że zwiedzający muzea Watykanu mogą nabywać karty pocztowe i wrzucać je bezpośrednio do tych skrzynek. Nie wolno natomiast umieszczać skrzynek pocztowych na murach czy jakichkolwiek budynkach, sąsiadujących z granicą pomiędzy państwem watykańskiem a państwem włoskiem. Nie wolno też umieszczać na watykańskich wozach pocztowych żadnych znaków, mogących wskazywać na przeznaczenie ich. Wozy te, raczej wózki, będą przewoziły pocztę do włoskiego centralnego biura pocztowego w określonych porach dnia. Jak dotychczas jednak, nie weszły jeszcze wszystkie te szczegóły urządzeń pocztowych w użycie.

Woda do picia ze studni powietrznych

Podczas jednej ze swych ostatnich podróży krajoznawczych po Afryce, francuski inżynier Knapen wpadł na pomysł, aby w bardzo ciekawy, a zarazem oryginalny sposób zaopatrywać w wodę do picia te części kraju, które odczuwają ogromny jej brak, zwłaszcza w okresie suszy letniej. Pomysł swój oparł on na pewnem zjawisku atmosferycznem, właściwem okolicom Afryki Północnej, szczególnie Algieru i Tunisu, a polegającem na dużych skokach temperatury w ciągu jednej doby. W lecie np. temperatura przekracza tam stale 50°C. w ciągu dnia, podczas gdy w nocy spada do 10°C i niżej, niejednokrotnie nawet do kilku stopni poniżej zera.

Inżynier Knapen wykorzystał ogromny ten spadek temperatury między dniem a nocą przy budowie tak zwanych studni powietrznych, w których gromadzi ciepłe powietrze, nagrzane od słońca, by je tam ochłodzić i wydobyć z niego parę wodną, która w postaci skroplin osiada na dnie studni. Jego studnie powietrzne posiadają specjalne urządzenie dla przedłużenia czasu trwania, a temsamem podniesienia wydajności skraplania się pary wodnej. Mają one wygląd grubej rury, o średnicy jednego metra, wykonanej z betonu i wznoszącej się kilka lub kilkanaście metrów nad ziemią. Z rury, która jest od zewnątrz specjalnie izolowana przeciw wpływom atmosferycznym, wystaje komin, przez którego otwór spływa powietrze do studni. Po przejściu przez komin uderza ono o ścianki studni, wyłożone taflami z łupku lub szkła, i materjałów, posiadających małe ciepło właściwe, aby przyspieszyć kondensację pary, zawartej w dopływającem powietrzu. W ciągu dnia, wewnątrz studni są czynne specjalne dmuchawy, które przyspieszają ochłodzenie powietrza i podnoszą intensywność kondensowania się pary aż do chwili, kiedy temperatura atmosf. podniesie się tak znacznie, że kondensacja pary ustaje wogóle. W nocy dmuchawy nie pracują, gdyż niska temperatura dopływającego z zewnątrz chłodnego powietrza wystarcza, aby wywołać skraplanie pary.

Według pomiarów, dokonanych na stacjach meteorologicznych Algieru i Tunisu, jeden metr sześcienny powietrza zawiera tam od 1 do 18 gramów pary wodnej. Pomiary odnoszą się przeważnie do miesięcy: czerwca, lipca i sierpnia, kiedy atmosfera tych okolic zawiera najwięcej wilgotności, a kiedy zarazem panuje tam największy rak wody. Otóż właśnie w tym okresie studnie powietrzne są najbardziej wydajne, dostarczając największą w czasie roku ilość wody do picia. Łuk.

Głos lekarza protestanckiego o samobójstwach

(KAP) Znany dr. med. Eryk Meyer podaje w fachowem piśmie lekarskiem „Münchner Medizinische Wochenschrift" artykuł p. t. „O zapobieganiu samobójstwom", w którym przytacza statystykę samobójstw, zestawioną według przynależności wyznaniowej samobójców. I tak w krajach niemieckich na 100 000 osób, należących do odnośnego wyznania wypadało rocznie samobójców: w Prusach — 268 ewangelików, 117 katolików; w Bawarji — 222 ewangelików, 110 katolików; w Saksonji — 316 ewangelików, 295 katolików; w Wirtembergji 166 ewangelików, 108 katolików; w Badenie — 244 ewangelików, 141 katolików. Dane powyższe dotyczą lat 1916—1925. W latach 1891—1893 przypadało na 1 miljon mieszkańców rocznie samobójstw: w Niemczech 212, we Francji 225, w Danji 240, w Anglji 87, we Włoszech 56, w Hiszpanji 18. W związku z tem pisze autor: „Z wyjątkiem Francji zatem spotykamy w krajach katolickich znacznie niższy procent samobójstw, niż w krajach ewangelickich. Przyczyna tego leży niewątpliwie w spowiedzi usznej w Kościele katolickim. Zaznaczam przytem, że esam jestem protestantem, daleki więc jestem od uwielbiania urządzeń katolickich. W usznej spowiedzi, do której katolik już od najmłodszych lat jest przyzwyczajany, znajduje każdy, a przedewszystkiem młodzieniec, zbawienną instytucję, dzięki której może innemu człowiekowi w pewnej mierze jakby nieosobowo wyznać wszystkie swe bóle i udręki duchowe. Wie on, że kapłan słuchający spowiedzi jest narzędziem Boga, a także, że on obowiązany jest do bezwzględnego milczenia o tem, co zostało mu na spowiedzi powierzone. Znany jest psychologiczny fakt, że samo wyznanie dręczących myśli sprawia znaczną ulgę. Przeważna część samobójców nie popełniłaby fatalnego kroku, gdyby w ciężkich godzinach duchowej udręki znalazł się zaufany przyjaciel, któremu mogliby wyjawić swe myśli i troski." Co do możliwości zastąpienia autorytetu spowiednika przez jakiś inny autorytet, wyraża się autor z powątpiewaniem: nauczyciel „nieprzystępny", rodzice — „bardzo niewyrozumiali", zaś skomplikowanie psychoanalizy jest czemś „co częściej szkodzi, niż pomaga".

KULTURA FIZYCZNA

Ludzie, którzy mają za wiele czasu...

Drugie nadzwyczajne walne zgromadzenia ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej było od a do zet poświęcone sprawom, które w żadnym praworządnym związku nie mogą bezwzględnie być przedmiotem obrad plenum ogólnego zebrania.

Na sławetnym tym arcyniepoważnym zjeździe dyskutowano wyłącznie nad takiemi rzeczami jak: wysokość kar wymierzonych pewnym graczom; orzeczenia sędziego na boisku w kwestji faktu (!) — przyczem we wszystkich tych sprawach pretorjanie różnych pokrzywdzonych klubów nie krępowali się analizować meritum poszczególnych rozstrzygnięć statutowo bezapelacyjnych, naświetlając je po swojemu; niejednokrotnie też ośmielono się rzucać bezzasadne insynuacje na sędziów. Tak np. przedstawiciel „Ruchu“ stwierdził, że sędzia p. N. dlatego uznał boisko za niezdatnie do meczu, ligowego „Ruch“ — „1. F. C.“, że... otrzymał za to od „1. F. C.“ sutą kolację'... Ośmielono się podobne rzeczy powtarzać, choć już dawno dochodzenie „P. K. S.“ wykazało ich zupełną bezzasadność.

Całe zebranie pełne było takich „kwiatków“ proceduralnych, jak zabieranie głosu w „sprawie formalnej“, gdy chodziło o najczystsze meritum; jak dwugodzinna gadanina po oficjalnem zamknięciu dyskusji; jak wreszcie zgłaszanie i forsowanie wniosków statutowo niedopuszczalnych, bo dotyczących kwestyj dyscyplinarnych i weryfikacji meczów.

Winę tego chaosu ponosi w znacznej mierze nieudolny przewodniczący p. mjr. Jacheć, który tolerował najbardziej fantastyczne wybryki proceduralne poszczególnych mówców. Błędem jego było to, że uważał, iż nad sprawami, których statutowo nie wolno uchwalać (kwestje dyscyplinarnę i weryfikacja gier) — zdaniem przewodniczącego, wolno było dyskutować.

Jest to pogląd zgoła błędny. Jeżeli zebranie jakieś nie posiada kompetencji do zmieniania postanowień sędziego czy wydziału, to i wszelka dyskusja nad meritum tych postanowień, musi być w samem założeniu swem niedopuszczalna. Czyż nie jest bowiem absurdem taki stan rzeczy, że walne zebranie nie uchyla wprawdzie decyzji wydziału G. i D. ale „uznaje ją za bezprawną?“...

Drugim winowajcą jest tu istniejący chaos ustawowy. Niema w lidze drukowanego statutu i postanowień, któreby leżały na stole przewodniczącego, aby wszelkie wątpliwości można było przeciąć przez odczytanie odnośnego artykułu. Tam przedewszystkiem nikt statutu dobrze nie zna i interpretuje go każdy „po swojemu na podstawie ustnej tradycji, oraz opinji biegłych“...

Jak tu pisać sprawozdanie z takiego zebrania?...

Objektywnemu obserwatorowi, który się przysłuchiwał pozostało tylko wrażenie niesłychanego chaosu, i powiedzmy mocniej — „bałaganu“. Konkretne uchwały wyliczyć można na palcach: udzielono absolutorjum i wyrażono votum zaufania ścisłemu zarządowi, a odmówiono absolutorjum Wydziałowi Gier i Dyscypliny. Curiosum stanowi dopiero fakt, że przewodniczący tego wydziału, który p. in. nie dostał absolutorjum... wybrany zostaje wiceprezesem zarządu, a poszczególni inni członkowie W. G. i D wchodzą doń ponownie!

Nie wiadomo co więcej podziwiać, czy konsekwencję wyborców, czy gruboskórność wybieranych... Widać w lidze uważa się odmówienie absolutorjum za drobną formalność, którą nikt się nie przejmuje... Można i tak zwłaszcza, gdy przykład idzie z góry...

* * *

Kwestja unieważnienia rozgrywek ligowych, której zebranie niedzielne miało być poświęcone, i która dodawała mu posmaku szczególnej sensacji, wogóle nie wpłynęło pod obrady.

Stanowisko opinji publicznej, wyrażające się przedewszystkiem przez prasę, było tak druzgocące, że autorzy haniebnego projektu czemprędzej zrejterowali i wyparli się go w żywe oczy. Ci sami panowie reprezentujący kluby zgrupowane na końcu tabeli ligowej, którzy przed paru tygodniami na słynnym „konwentyklu“ u p. K. w Warszawie ubijali sprawę unieważnienia mistrzostw — dziś przypisywanie im autorstwa tego projektu uważają za obrazę osobistą.

Po wniosku o unieważnienie rozgrywek, jak po złym śnie...

Ale kto raz swe prawdziwe oblicze odsłonił, ten napróżno teraz obłudnemi frazesami usiłuje przedstawić się w roli obrońcy czystości życia sportowego i „fair play“. W każdym razie znamiennym i pocieszającym objawem było zduszenie w zarodku przez opinję sportową bakcyla rozkładu.

* * *

Dla ilustracji poziomu zebrania podać warto fakt, że dyskutowano 3 (dosłownie trzy) godziny, ze stopperem w ręku, nad sprawą czy W. G. i D. miał prawo darować Gôrlitzowi część kary... Więcej nie potrzeba. Ale podkreślić należy, ku zdziwieniu czytelników, że większość zebranych, to nie byli uczniowie czwartej klasy, lecz przeważnie ludzie z wykształceniem uniwersyteckiem.

Sekret tego, jakim sposobem ludzie noszący tytuł np. doktora praw nie wiedzą co to znaczy powiedzmy „sprawa formalna“ leży w tem, że część zebranych była naprawdę niewyrobiona, ale część też zupełnie świadomie próbowała w mętnej wodzie łowić ryby. A znów sekret rozbicia się bloku „pokrzywdzonych“ jest ten, że od czasu ostatniego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia ligi, bądź jedni z warszawskich maruderów ligowych wysunęli się na lepsze i bezpieczne miejsce w tabeli, bądź też niektórzy z krakowskich leaderów doszli do wniosku, że „Warta“ nie zagraża im w mistrzostwie. Dla jednych i drugich unieważnienie rozgrywek przestawało wytrzymywać kalkulację.

Realny wynik takich obrad może być tylko ten, że ludzie ceniący swój czas i szanujący swe nazwisko uciekać będą od pracy organizacyjnej w piłkarstwie.

W. G.

O mistrzostwa klubowe w lekkiej atletyce

I.

Nikt nie zaprzeczy, że lekka atletyka rozwija się wspaniale w Polsce. Posiadamy cały szereg zawodników takiej klasy, że mogą oni z powodzeniem na wszystkich boiskach Europy startować bez ujmy dla sportu polskiego.

Podtrzymać więc ten rozwój, względnie pomyśleć nad drogami, któreby mu dały szersze podstawy, jest obowiązkiem ludzi kierujących lekką atletyką. Nie możemy dziś już uskarżać się, jakoby zajmowała się nią tylko garstka młodzieży. Dzieje się wręcz odwrotnie: całe masy zwolenników we wszystkich zakątkach kraju liczy ten królewski sport.

A jednak zaryzykujemy twierdzenie, że lekka atletyka jest mało popularną. Mało ściąga widzów, mało absorbuje uwagę zarządów, zwolenników i „kibiców“ klubowych, słowem, nie jest „kasową“

Klubom dla zaspokojenia ambicji starczy, że mają w swych szeregach kilka „gwiazd“, rozsławiających imię towarzystwa choćby raz do roku tylko na mistrzostwach Polski; byle „prestige“ było zachowane. Na wyłapywaniu „gwiazd“ kończy się zazwyczaj działalność klubów, o wychowaniu narybku we własnych szeregach myśli się naogół bardzo mało.

Dorocznie rozgrywane mistrzostwa Polski dostępne są obecnie tylko — słusznie zresztą — zawodnikom zakwalifikowanym do klasy „A“, tj. nielicznym wybrańcom. Reszta o średnim poziomie, dochodząca wynikami często granicy wspomnianej klasy, zadowolić musi się całorocznym treningiem ewentualnie jednorazowym startem w mistrzostwach okręgowych — aż do zniechęcenia i nadejścia chwili, kiedy się znudzi ten wieczny trening bez możności zmierzenia się w zawodach, za czem przyjść musi zniechęcenie do sportu.

Temu trzeba zaradzić a zaradzić może rozgrywanie „klubowego mistrzostwa Polski“. Zmusi to towarzystwa do wychowywania sobie narybku, do podciągania zapowiadających się zawodników — do skompletowania drużyn choćby tylko o jakim takim wyrównanym poziomie; słowem, do wyrabiania przyszłych „asów“. W ten sposób praca w klubach otrzymać musi w tej dziedzinie szerszą podstawę, na której wyrośnie z biegiem czasu przyszły liczny kwiat lekkiej atletyki.

Stwierdzamy zatem konieczność a w każdym razie celowość klubowego mistrzostwa Polski nie poprzestajemy jedynie na rzucaniu projektu, ale chcemy omówić równocześnie realność tej konkurencji i przechodzimy do konkretnych propozycyj:

Klubowe mistrzostwa Polski rozgrywałyby się systemem puharowym. Za pierwszy etap uważamy mistrzostwa okręgowe, do których byłoby obowiązkiem stanąć każdego bez wyjątku klubu zrzeszonego w PZLA. Pary dobierać należałoby w okręgach tak, aby najsilniejsze zespoły spotkały się dopiero w finale. Wypośrodkowanym w ten sposób mistrzom okręgowym pozostawianoby dobrowolne zgłoszenie się a w razie odmowy np. ze względów finansowych) prawo do startowania w nich możnaby przyznać wicemistrzowi okręgu. Jeżeliby i ten zgłosił rezygnację, okręg nie byłby reprezentowany w dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Ze względu na „niekasowość“ lekkiej atletyki przeciwników należałoby dobierać z pośród najbliżej położonych okręgów (n. p. Poznań—Pomorze, Śląsk—Łódź, Lublin—Lwów, Warszawa—Wilno itd.), a to w tym celu, by do minimum zredukować koszta przejazdu. Warszawa przez wzgląd na obecnie dominujące stanowisko w lekkiej atletyce mogłaby — narazie — do rozgrywek międzyokręgowych desygnować dwóch kandydatów a mianowicie mistrza i wicemistrza i stawać dopiero do pół, względnie ćwierćfinałów. Schematycznie przedstawiałaby się sprawa ta przykładowo (uwzględniając przypuszczalnych zwycięzców) następująco:

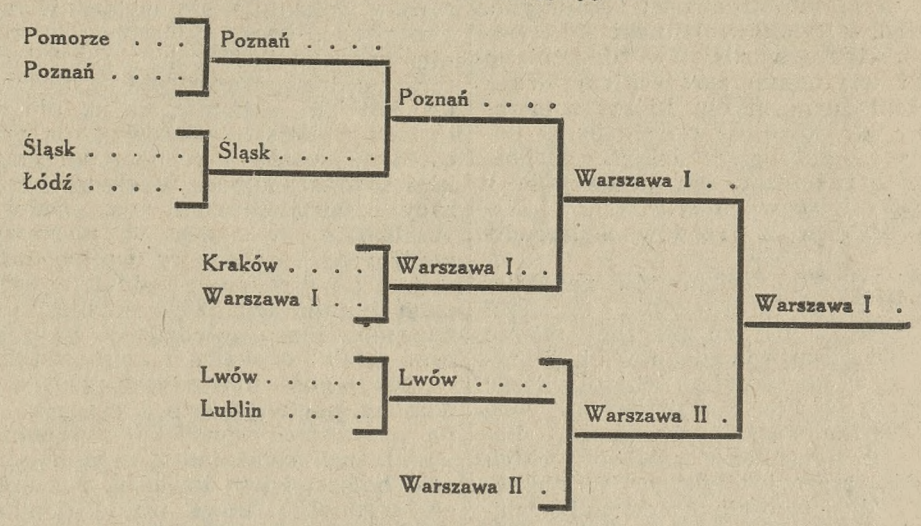

System ten nie byłby idealnym, jednak na początek najracjonalniejszym, a zmiany dokonywałyby się w drodze ewolucyjnej na zasadzie doświadczeń zebranych w pierwszym roku czy też w pierwszych latach rozgrywek.

Po sezonie pływackim 1929 r.

II.

Crawl tak wszechwładnie zawładnął naszem pływactwem. że styl klasyczny poszedł w poniewierkę. Z dawnych asów pozostał na placu tylko Jurkowski. który nie wiekiem wprawdzie, ale latami startów (startuje od 1921 r. bez przerwy) jest dziś senjorem naszych pływaków. Jurkowski stoi właściwie w miejscu i jeżeli poprawia swe wyniki. to tylko bardzo nieznacznie i tylko wtedy. gdy go bardzo mocno konkurencja przyciśnie. Jego ostatni rekord 3:10,8, który przed paru laty należałby do najlepszych wyników polskiego pływactwa. dziś wygląda bardzo mizernie. Smutnem jest. że Jurkowski niema właściwie żadnej konkurencji. Kaniewski. pierwszy poznańczyk. będący wicemistrzem Polski. wobec zbyt drobnej budowy. nie zapowiada się na „żabistę“ wielkiej klasy. ale poniżej 3:10 powinien zejść. Dyscyplina ta nie osiągnie u nas wyższego poziomu. dopóki nie zabiorą się do niej jako specjaliści zawodnicy o wyjątkowo silnej budowie. atleci tej struktury. co Rademacher, Tsuruta czy De Combe.

Okoliczność. że Jan Kot na treningach z łatwością bił Jurkowskiego w żabce. świadczy najlepiej o poziomie naszego stylu klasycznego.

Druga specjalność. której katastrofalne zaniedbanie sygnalizowaliśmy u proku sezonu — pływanie na wznak — posunęło się u nas radykalnie naprzód dzięki rewelacji, jaką stał się Karliczek z Katowic.

Jest to pierwszy pływak polski. którego śmiało nazwać możemy fenomenem. Ma lat 15 — prawdziwe, bez blagi, lat 15 — startuje po raz pierwszy w tym roku i pokonał nietylko słabą konkurencję polską, ale także reprezentantów Czechosłowacji i Belgji. Koutka i Colruyta. Jego czas 1:24,2 jest już niezły. Jeżeli tylko to „Wunderkind“ nie zmarnuje się. jak to często bywa — możemy najśmielsze pokładać w nim nadzieje. A doskonałe metody prowadzenia młodzieży w E. K. S. gwarantują nam. że nie zostanie on przedwcześnie przeeksploatowany.

Niestety. poza Karliczkiem żadnego innego zawodnika. godnego wzmianki. w pływaniu na wznak nie posiadamy. Pochwalić można tylko wytrwałość Sokolki. który dokonał tak rzadkiego „exploit“. jak zwycięstwo w mistrzostwach Polski w latach 1924 i 1929

W chwili obecnej do najsilniejszych naszych punktów należy bezsprzecznie sztafeta 4×200 m. st. dow. W konkurencji tej byliśmy groźni nie tylko dla Jugosławji, ale nawet dla Czechosłowacji i Belgji, która z nami b. poważnie też liczyła się, wystawiając swój najsilniejszy skład i specjalnie na sztafetę oszczędzając swego asa van Parysa. W świetle wyników olimpjady paryskiej rekord polski 10:50 stanowi wynik lepszy od uzyskanych wtedy przez 7 państw, na 13 startujących. Od chwili ostatnich zawodów w kraju, Bocheński — coraz bardziej zasługujący na miano polskiego Arne Borga — poprawił rekord 200 metrów o pełne 5 sek., ociągając czas 2:29.8. Jest to nasz najlepszy dziś wynik, stojący rzeczywiście na poziomie dobrej klasy europejskiej.

Przy świetnych 200 metrach poprawiającego się również stale Kota (ostatnio 2:34), przy niezłych czasach Szrajbmana (2:45) nie mamy jeszcze czwartego zawodnika tej samej klasy. Matysiak ze swymi 2:52 i brakiem zupełnym postępów nie jest na wysokości zadania.

W latach poprzednich śmiało można było powiedzieć, mimo braku objektywnych kryterjów. że poziom skoków Maerza zdecydowanie przewyższa poziom naszych najlepszych pływaków. Dziś już tego powiedzieć nie podobna, mimo wyraźnych postępów naszego mistrza. Maerz, równie dobry na wieży, jak i na trampolinie, nie skompromitowałby nas w najsilniejszej konkurencji światowej Reprezentuje on tę samą klasę europejską, co np. Bocheński na 200 lub Kot na 1500 m.

Najtrudniejszy program wykona Maerz zawsze poprawnie (wyróżnia się wyjątkowo równą formą), nieraz nawet bez zarzutu. Brak wrodzonej lekkości i sprężystości i dostatecznego talentu sprawia, że mimo niezwykle intensywnej pracy, Maerz nie jest mistrzem światowej miary i nigdy nim zapewne nie będzie. Ponieważ jednak w skokach można poprawiać się aż do czterdziestego roku życia (exemplum: Hulanicki), a że przytem Maerz ma upór i ambicję na miarę Kuncewicza, można liczyć śmiało na to, że jeszcze przez jakie lat 15 będzie się on doskonalić i niemałą w pływactwie europejskiem odegra jeszcze rolę.

T. Semadeni.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Redaktór odpowiedzialny Stefan Wyrzykowski.

Rozpisanie wyborów na VI Zjazd Ogólno-Akademicki

Dekret Naczelnego Komitetu Akademickiego

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Naczelny Komitet Akademicki rozpisał wybory na VI. Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Wybory odbędą się 26 listopada rb.

Termin zgłaszania list kandydatów mija 14 listopada.

Sam zjazd odbędzie się około połowy grudnia w Warszawie.

W dniu wyborów do rady miejskiej

Młodzi na froncie walki o narodowy charakter Poznania

Po przygotowawczym okresie kilku tygodni nadszedł wreszcie dzień wyborów — niedziela, 6 października 1929 r.

Rano o godzinie 7-ej w pokojach Stronnictwa Narodowego ruch i krzątanina. Wielka sala pełna młodzieży. Robotnicy, studenci, rzemieślnicy. W podwórzu ciasno od samochodów, zaofiarowanych do pracy przez patrjotycznych obywateli Poznania. Dalsze samochody stoją na ulicy przed domem.

W biurze kierownik akcji wyborczej spokojnie, krótko i zwięźle rozdziela funkcje. Student-prawnik idzie do telefonu informacyjnego, inny otrzymuje przewodnictwo nad akcją propagandową w mieście, inni inspekcję obwodów itd. Szybko stworzony jest nieliczny „sztab", który sprawnie opanowuje swe funkcje. Każdy wie, za co odpowiada, karnie podporządkowuje się jeden drugiemu, współpracuje jeden z drugim.

Godzina 7,30... Auta propagandowe wyruszają kolejno. Ciężarówki i osobowe. Basowy turkot motorów łączy się z głosami młodzieży, zapełniającej wozy. Obrazek jest ciekawy. Są wszystkie „klasy": handlowcy, studenci, robotnicy, rzemieślnicy itd. Wszyscy ubrani są odświętnie, bo jest niedziela. Z ubiorów różnic się nie pozna.

Po samochodach idzie do ataku wyborczego „piechota" — chłopcy z ulotkami świetnie zredagowanemi. Inni ofiarnie urządzają sobie w kilkoro przechadzki po mieście z plakatami.

Obywatelstwo starsze pracuje w obwodach.

W biurze Stronnictwa Narodowego praca trwa. W dwóch pokojach pracuje kilka osób. Rozmawiają między sobą mało, pracują spokojnie, z tym charakterystycznym poznańskim entuzjazmem, niewidocznym, a tak serdecznie głębokim. Dzwonek telefonu rozbrzmiewa ciągle. Obywatelstwo ofiarowuje swą pomoc. Ten daje samochód, inny poleca chłopców, których zebrał w swym domu, trzeci zawiadamia o spostrzeżeniach, które poczynił w mieście. Dowiadujemy się więc, że tu płatne taksówki agitują w niedozwolony sposób na rzecz innych list, tam rozdają fałszowane kartki wyborcze i t. p. Ludzie zgłaszają chorych, pytają się i otrzymują odpowiedzi. Wywiad, samodzielnie podjęty, popiera wywiad zorganizowany. Wszystko dzieje się sprawnie, jak w zegarku. Pracują narodowcy.

A oto inny rodzaj „pracy".

W biurze dzwoni telefon. „Tu Stronnictwo Narodowe, kto mówi?"

„Jeszcze tam śmierdzicie? Niech żyje jedenastka".....

Dyżurujący akademik przerywa dalszy potok w sposób typowo poznański. Kładzie słuchawkę z flegmą na widełki, i nie zaszczyciwszy panów od 11-ki ani słowem odpowiedzi, podejmuje przerwaną pracę pisemną. O incydencie nie mówi nawet innym osobom, które z nim pracują w tym samym pokoju. Po co im przeszkadzać. Takich przejawów „radosnej twórczości dla mocarstwowej potęgi" było wiele w tym dniu — i to tylko z strony 11-ki. Za to wynik tego dnia dla zwolenników „wyścigu pracy" okazał się żałosny. Ale o tem — później.

Zbliża się południe. Kilka samochodów osobowych wyłącza się z pracy agitacyjnej. Muszą jechać po chorych. Wracające załogi z zadowoleniem opowiadają o sympatjach, okazywanych dziesiątce. W chwilę później te same auta z obsadą pomocniczą po 2 ludzi, przewożą chorych do głosowania. Wpierw z szpitalów, potem z domów prywatnych. Całość pracy obozu narodowego rozwija się sprawnie. O godzinie 17-tej wszystkie zadania, które były w planie, są wykonane. O tej godzinie zamykają się też lokale wyborcze. Głosowanie jest skończone.

Na 10 stołach w sali Stronnictwa Narodowego młodzież przygotowała wielkie wykratkowane arkusze dla wpisania liczbowych wyników głosowania z 131 obwodów dla 11 list. Krzesła obszernej sali wypełniają się zwolennikami listy narodowej. Pierwszy świetny wynik z obwodu w śródmieściu przyjęty jest entuzjastycznie. Obwodowego podnoszą w górę z radości. A potem takie wyniki nadchodzą serjami, bo każdy spieszy z dobrą wieścią. O godzinie 20,50 biuro Stronnictwa ukończyło ogólny obrachunek głosów i podaje wynik zgromadzonej w sali publiczności. Przy 11 listach, „dziesiątka" sama otrzymała 55 proc. wszystkich oddanych głosów. Rozentuzjazmowane rzesze opuszczają salę, zadowolone, że w nowej radzie miejskiej, żywioł narodowy będzie jeszcze silniej reprezentowany niż obecnie. Zdrowa gospodarka samorządu miejskiego jest zapewniona.

Słychać, jak ktoś mówi: „Poznań nie będzie zaplugawiony przez „sanację". A w gronie robotników peroruje jeden: „Dwa dni nie spaliśmy i nie jedliśmy prawie, ciepło nam było od pracy, ale kręgosłup im złamaliśmy" a drugi dodaje: „według recepty Sławka". I jeszcze jeden charakterystyczny obrazek. W pewnej chwili zawiązuje się w sali głośny djalog: „Panie z jedenastki, niech się Pan wynosi". „Jak Pan śmie mnie tak obrażać? Ja dzisiaj jako obwodowy dla 10-tki pracowałem". Następuje „oczyszczenie" przez świadków, przeprosiny, a w końcu słychać rozżalony jeszcze głos skrzywdzonego: „Ja Sodalis Marianus „sanatorem?". Oto lapidarne, a jak autorytatywne wyznanie polskości. Dla Polaka, nietylko z nazwy, obelga dzisiaj jest miano „sanatora".

Przed redakcją „Kurjera Poznańskiego" tłumy publiczności. Z balkonu ogłasza się wyniki głosowania. A w hali maszyn mechanicy z „niesanowaną" radością puścili w ruch potężne maszyny drukarskie, aby przez dodatki nadzwyczajne jak najwcześniej zaspokoić ciekawość i zainteresowanie narodowego Poznania. Już o godz. 21 były ulotki z kompletnemi wynikami.

A teraz jeszcze coś o „wyścigowcach pracy", których reprezentanci tak twórczo „pracowali przez telefon. „Radosny" poranek zamienił się im w płaczliwy wieczór. Sanacja, „posiekana" już przed wyborami, przez wybory starta została w proch. Nie pomogło przemyślnie wykoncypowane zblokowanie głosów powaśnionych listek „sanacyjnych". „Sanacja" oficjalna (11-ka) dostała 5 mandatów, wobec 33 mandatów. obozu narodowego, na ogólną liczbę 60. A przecież N. P. R. też wziął 7 mandatów — i napewno nie po to, by je oddać w służbę obcym sobie bogom.

Tak to, w dniu 6 października, w sześć dni po zamknięciu Powszechnej Wystawy Krajowej spełniły się „władcze" zapowiedzi pułk. Sławka z dnia 6 sierpnia rb. Fatalna szóstka!

Tyle pieniędzy wydano na marne! Nikt tak nie zaśmiecał ulic ulotkami i kartkami wyborczemi, jak „jedenastka". Narodowcy pieniędzy nie potrzebowali, zastąpiła je ofiarność, a ich kartki wyborcze, otulone ładnie w koperty leżały w skrzynkach wyborczych, które wypełniały po brzegi. Przeciwników do krwi też nie biliśmy. Ano — różnica kultur.

Polska jak długa i szeroka, czekała na wieść i ...odetchnęła. Powrotną falą idzie pozdrowienie: Żywie polskość! Czołem Poznaniowi!

Pożyteczne wydawnictwo

Kalendarz Akademicki na rok 1929-30

Każdy student, w szczególności zaś studenci nowowstępujący w mury wyższych uczelni, niewątpliwie ze szczerą radością powitają fakt ukazania się „Kalendarza Akademickiego na r. 1929-30", zawierającego, poza częścią kalendarzową bogaty dział informacyj, dotyczących wyższych uczelni w Polsce, warunków studjów i egzaminów, życia organizacyjnego akademickiego i t. d.

Kalendarz ten, który wydany został w porozumieniu z Naczelnym Komitetem Akademickim, jest to estetycznie wyglądająca książeczka w trwałej okładce, obejmująca 200 stron druku.

Wydawcy stwierdzają na wstępie, że mieli na względzie dwie rzeczy: chcieli kalendarzem swoim pomóc maturzystom w kwestji wyboru zawodu i uczelni i chcieli dać akademikom do rąk taki informator, któryby treścią swoją zobrazował całokształt życia polskiej młodzieży akademickiej.

Z zadania tego wywiązali się doskonale. W dziale ogólnym na czele znajdujemy wykaz wyższych uczelni w Polsce, przepisy ogólne o szkołach akademickich, warunki przyjęcia w poczet studentów — następnie zaś szczegółowy opis warunków studjów na poszczególnych wydziałach.

W części szczegółowej znajdujemy dokładne dane, dotyczące poszczególnych wyższych uczelni z ich historją, wykazem wydziałów, warunkami studjów i egzaminów, danemi co do stypendjów, opłat itd.

Dalej następuje szczegółowe streszczenie okólników i rozporządzeń, tyczących się studjów w wyższych uczelniach — ostatnia zaś część (mówiąc nawiasem, znakomicie opracowana) zawiera dokładne omówienie życia organizacyjnego akademickiego w Polsce.

Niska stosunkowo cena kalendarza (3 zł) zapewni mu niewątpliwie duże powodzenie wśród naszej młodzieży akademickiej, dla której stanowić on będzie niezbędne „vade-mecum". W Poznaniu kalendarz nabywać można przedewszystkiem u portjerów wyższych uczelni.

Kongres organizacji międzynarodowej „Pax Romana" w Sewilli

Kongresy katolickiej młodzieży akademickiej, zrzeszonej w międzynarodowym Związku „Pax Romana" stają się z dnia na dzień coraz to ważniejszym czynnikiem współżycia inteligencji całego świata katolickiego. Ruch ten i współpraca akademickich zrzeszeń katolckich, ogarnęły już takie ośrodki, jak: Szwajcarja („Schweiz. Studentenverein", reprezentujący 600 studentów, „Renaissance-Verband" — 276), Holandja — („Unie van P. K. Student.-Ver." — 1.000), Hiszpanja („Confederacio de Estud. Catol." — 1.400), Węgry („Confed. Stud. Cath." — 3.000), Anglja („Univ. Cath. Soc. Fed." — 1.000), Niemcy („Kartell-Verband" — 4.156, „Unitas-Verband" — 1.300, „Hochland-Verband" — 150, „Verband Deutscher Studentinnenvereine" — 425), Belgja („Feder. des Etud. Cathol." — 4.000), Francja („Fed. des Etud. Cathol." — 6.000), Polska („Odrodzenie"), Luksemburg („Assoc. des Etud. Cath. — 200), Czechosłowacja („Ustredi Katol. Studentsva" — 300, federacja słowacka 500, „Assoc. Alloysiana" — 150, „Slovenska Dijaska Zyeza" — 320), Jugosławja („Hrvatska Katol. Dacka Liga" — 250, „Foederatio Cath. Vojevodina — 265, „Slovenska Dijaska Zyeza" — 320, „Transylvaniae Foed. Cath." Stud" — 160). Razem więc „Pax Romana" koncentruje 41.752 młodzieży akademickiej, zorganizowanej w 421 grupach lokalnych.

Ostatnie kongresy „Pax Romana" odbywały się kolejno w Warszawie i Cambridge; obecny ze względu na wystawę ibero - amerykańską, na której mieli się znaleźć i delegaci z nienależących jeszcze do „Pax Romana" grup południowo - amerykańskich, — odbył się w uroczej, starożytnej Sewilli.

Tematami programowemi były: kryterja katolickie nacjonalizmu i międzynarodowości, obrona i naprawa kultury zachodniej przez katolicyzm, przyszłość socjologji według doktryn katolickich i wreszcie katolicyzm i współczesne doktryny filozoficzne.

Na kongres przybyło około 300 osób. Polska była reprezentowana przez delegację złożoną z pp.: Sobańskiego, ks. dr. Marchewki, dr. Drużbackiej i Szeptyckiego. Prasę polską reprezentował ks. red. W. Kneblewski.

Inaugurację zaszczycili swą obecnością infant hiszpański don Carlos i kardynał Ilundein, prymas Hiszpanji. Otwarcia dokonał infant, nabożeństwo odprawił prymas. Między wielu depeszami i listami niezwykłą owację wywołały listy J. Em. ks. kardynała Kakowskiego i J. Em. ks. kardynała Prymasa Hlonda. Wysłano hołdowniczą depeszę do Ojca św. Jednym z ważniejszych tematów, wysuwanych przez delegację polską, jest zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską ustawy „Pax Romana", gdyż bez tego cała akcja tej tak niezmiernie doniosłej organizacji współpracy międzynarodowej katolickiej młodzieży akademickiej, kuleje i miejscami zawodzi.

Obrady odbywały się we wspaniałym gmachu wystawowym „Piaza de Ekspana", wyposażonym we wszelkie pomoce i środki. Poza obradami odbyło się kilka przyjęć, bankietów i pokaz niezwykle bogatej wystawy iberoamerykańskiej.

Po trzydniowych referatach, dyskusjach na zebraniach plenarnych i naradach komisyjnych przystąpiono do zamknięcia kongresu „Pax Romana" w dn. 8 b. m. Aktu tego dokonał J. Em. ks. kardynał Ilundein w towarzystwie wysokich dostojników duchownych i świeckich, odczytując depeszę, nadesłaną przez sekretarza stanu, kard. Gasparri'ego w imieniu Ojca św., który całej pracy i kongresowi błogosławi z serca i duszy. Do tego błogosławieństwa dorzucił gorące słowa i sam ksiażę Kościoła, kardynał Ilundein. Dziękczynienia wypowiadali następnie delegaci komitetu dyrektorów pod adresem Hiszpanji, jako gospodarzy kongresu, i uczestników, którzy licznem przybyciem umożliwili przeprowadzenie go z korzyścią dla idei „Pax Romana". Jedno z tych dziękczynień pod adresem Hiszpanji wypowiedział delegat polski, p. Sobański. B. wiceprezes „Pax Romana", p. Boulough, odczytał listę członków nowego komitetu dyrektorów, która się przedstawia, jak następuje: prezesem „Pax Romana" został przedstawiciel Niemiec p. dr. Lieble, 1 wiceprezesem — Hiszpan, drugim — Polak; członkami komitetu — Anglik, Francuz, Czechosłowak, Holender i Rumun.. Na zakończenie przemawiali rektor uniwersytetu w Sewilli, nowy prezes „Pax Romana" i ks. kard. Ilundein. Na miejsce przyszłego kongresu wybrano Monachjum i Kolonję.

Czytajcie
„AWANGARDĘ"
Miesięcznik Młodych

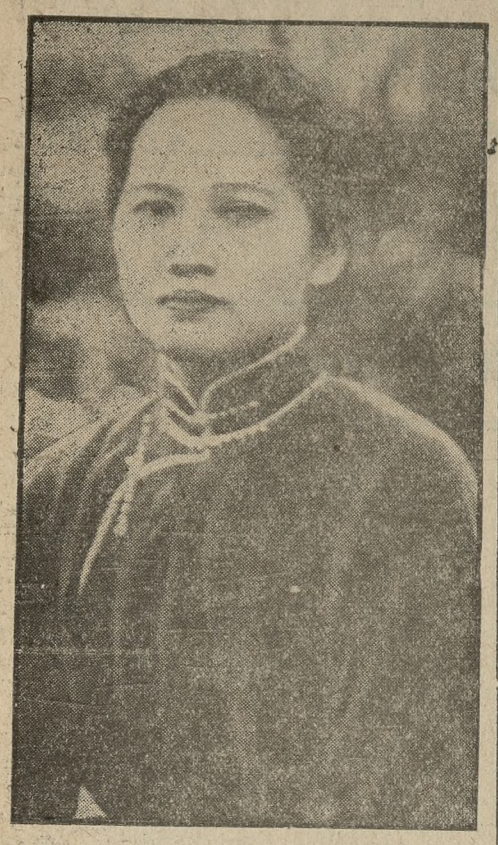

Wdowa po chińskim bohaterze narodowym Sunjantsenie.

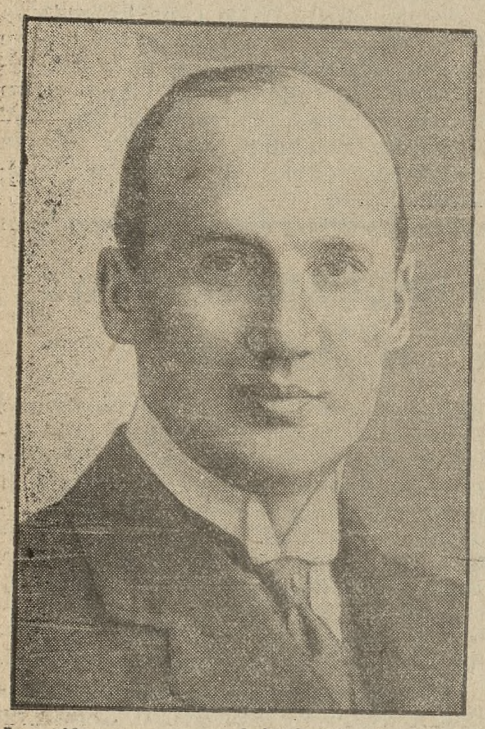

Ivar Kreuger, szwedzki król zapałczany, udzieli Niemcom 150 milj dolarów pożyczki wzamian za wyłączność handlu zapałkami na lat 50.

Wystawa i muzeum prasy w Atenach

Na wniosek generalnego sekretarza komitetu organizacji obchodu stulecia niepodległości greckiej, Damverghisa, związek dziennikarzy greckich postanowił zorganizować w Atenach wystawę i muzeum prasy. Na wystawie umieszczone zostaną przedewszystkiem eksponaty greckie z zeszłorocznej wystawy prasowej w Kolonji, dalej oddzielne egzemplarze pism greckich od czasów najdawniejszych aż do doby współczesnej, autografy wybitnych nieżyjących już publicystów greckich, urządzenia techniczne, oraz wszelkiego rodzaju eksponaty, świadczące o rozwoju i wzroście dziennikarstwa greckiego Celem zorganizowania wystawy i muzeum prasy utworzona zostanie specjalna komisja, w skład której wchodzą: generalny sekretarz komitetu organizacji obchodu stulecia niepodległości Grecji, Damverghis, naczelnik wydziału prasowego M. S. Z., Cougheas, dyrektor bibljoteki sejmowej Calogeropulos i sekretarz związku dziennikarzy greckich, Vekiarelli.

Kompanja prasowa
w Ziemi Świętej

(KAP. Jerozolima). Ogólnie biorąc położenie w Palestynie uległo uspokojeniu. Jednakowoż można stwierdzić, że wrogi stosunek Arabów do ludności żydowskiej wcale nie uległ zmianie Poszczególne wypadki zemsty prywatnej, powtarzające się prawie codziennie, dowodzą, że, gdyby nie obawa przed policją angielską, która jest obecnie zarówno w Jerozolimie, jak i w innych miastach palestyńskich bardzo liczna, rozruchy mogłyby wybuchnąć z dnia na dzień. Sjoniści w dalszym ciągu rozwijają szeroką propagandę wewnątrz i na zewnątrz kraju, starając się zwrócić całkowitą odpowiedzialność za wypadki na barki muzułmanów. Ci znowu ponawiają ataki przeciwko deklaracji Balfoura, którą uważają za istotną przyczynę niepokojów publicznych w Palestynie.

Prasa arabska rozwija również gwałtowną kampanję przeciwko metodom żydowskich ajencyj prasowych, które rozsiewają fałszywe wiadomości, jak to np. było z rzekomem okrutnem znęcaniem się nad pomordowanemi ofiarami w Hebronie, czemu zaprzeczyła specjalna komisja lekarska, wyznaczona przez władze rządowe, po dokonaniu ekshumacji i oględzin zwłok ofiar. Niektórzy Żydzi czynią wymówki także chrześcijanom, że odmówili pomocy rannym żydowskim. Jest to jednak nie prawda, gdyż wszyscy w Jerozolimie dobrze wiedzą, jak wiele klasztorów udzieliło schronienia Żydom podczas ostatnich zamieszek. Możnaby przypuszczać, że Żydom chodzi o sprowokowanie jednocześnie i muzułmanów i chrześcijan, zamieszkujących Ziemię Świętą.

Sensacyjny proces o sfałszowanie testamentu

Przed sądem w Przemyślu rozpocznie się 14 bm. ponownie sensacyjna rozprawa o fałszerstwo testamentu śp. Pawła Tyszkowskiego, który cały majątek swój, obejmujący 21 folwarków, zapisał krakowskiej Akademji Umiejętności W sprawie tej odbyła się rozprawa w lutym 1927 r. Wówczas trzech z pośród oskarżonych: Henryk Boberski, Andrzej Niezdropa i Franciszek Wiesner zostało skazanych, a czterech uniewinniono Skutkiem apelacji prokuratora oparła się sprawa o Sąd Najwyższy w Warszawie, który pierwszą część wyroku, odnoszącą się do trzech podsądnych, skazanych przez sąd w Przemyślu, zatwierdził, drugą część wyroku, uwalniającą 4 podsądnych, zniósł i polecił przeprowadzenie rozprawy ponownej. Po śledztwie, trwającem blisko dwa lata, wyznaczono ponowną rozprawę na 14 bm. Na ławie oskarżonych zasiadać będą obecnie: 1) Antoni Tyszkowski, dzierżawca dóbr Krasnego 2) Zdzisław Konopka, dyrektor Banku Kredytowego w Krakowa, 3) Henryk Haszlakiewicz, właściciel dóbr Nienastaniec i 4) Józef Możarowski, urzędnik prywatny we Lwowie. Podsądni ci odpowiadać będą przed sądem karnym za to, że działając w porozumieniu, w zamiarze wyrządzenia szkody majątkowej Akademji Umiejętności w Krakowie jako spadkobierczyni śp. Pawła Tyszkowskiego, sporządzili fałszywy testament Tyszkowskiego z datą Wiedeń 5 stycznia 191 r., ustanawiający zamiast Akademii Umiejętności, spadkobiercą A. ...iego Tyszkowskiego (który jest tylko imiennikiem śp. Pawła Tyszkowskiego), tudzież niezgodnych z prawdziwem rozporządzeniem ostatniej woli Tyszkowskiego zapisów na rzecz osób trzecich

Rozprawa ta budzi wielkie zainteresowanie w całym kraju.

Pierwszy samochód na Nowej Gwinei

Nazwa Nowej Gwinei wywołuje w umyśle naszym obrazy nieprzebytych podzwrotnikowych dżungli, rajskich ptaków oraz „poławiaczy głów". Wyspę tę bowiem mimo przenikania na nią nowoczesnej cywilizacji, zamieszkują jeszcze plemiona, które urządzają polowania na białych, co patrole wojskowe miały możność stwierdzić na sobie niejednokrotnie. Niezwykli ci myśliwi nazywają się „poławiaczami głów"

Nowa Gwinea jest największą wyspą w Archipelagu Malajskim. Zachodnia jej część należy do Holandji, a wschodnia do Imperjum Brytyjskiego i administrowana jest przez rząd australijski. Na północo-zachodnim cyplu zatoki Geelvink znajduje się mała osada, zwana Manokwari, która składa się z kilku domków europejskich oraz licznych chat Papuasów. Manokwari jest niewielkim portem, do którego przybijają zrzadka parowce Royal Packet Navigation Company. Przybycie raz na miesiąc parowca angielskiego stanowi nielada wydarzenie dla małej grupki Europejczyków, złożonej z urzędników oraz członków filji Towarzystwa „Phoenix". Są to jedyni biali ludzie zamieszkali wśród mrowia czarnych.

Główne biura Towarzystwa Phoenix mieszczą się w mieście Amboina, na wyspie tej samej nazwy, odległej od Nowej Gwinei o 880 klm Działalność handlowa tego towarzystwa jest bardzo różnorodna i rozciąga się i na inne wyspy Archipelagu, jak Boeroe, Ceram oraz inne mniejsze wyspy, leżące na morzu Banda. Towarzystwo Phoenix posiada na Nowej Gwinei obszary leśne położone o 50 klm. w głębi wyspy. Obszary te dostarczają specjalnego rodzaju żywicy, którą kulisi papuańscy wąskiemi ścieżkami znoszą do portu, skąd eksportowana jest do Europy i Ameryki dla fabrykacji pokostów i lakierów.

Tego rodzaju transport okazał się niezbyt szybki i ekonomiczny, wobec czego Tow. Phoenix postanowiło wprowadzić transport samochodowy, mimo, że wyspa odznacza się zupełnym brakiem dróg i że robocizna jest nadzwyczaj tania Trudności drogowe nie powstrzymały Towarzystwa od zrealizowania swego zamierzenia i gdy pewnego poranku przybił do portu Manokwari statek, na pokładzie jego znajdowała się cylindrowa ciężarówka Chevrolet.

Było to dla mieszkańców Nowej Gwinei tak czarnych, jak i białych, wydarzenie epokowe, albowiem ciężarówka była pierwszym samochodem na ziemi. Wśród tubylców ukazanie się czarnego, żelaznego smoka wywołało podziw i przerażenie Z wielką trudnością udało się Europejczykom uspokoić czarnuchów, spoglądających z zabobonnym lękiem na nieznany im dotąd przedmiot. Po kilku chwilach jednak udało się skłonić odważniejszych Papuasów do okazania pomocy przy wyładowaniu Chevroleta. Gdy przekonali się, że tajemniczy potwór nie ma żadnych złych zamiarów względem nich, poczęli opuszczać swe kryjówki i zbliżać się powoli do niego. Gdy jeden z odważniejszych czarnuchów siadł przy kierownicy, wówczas tłum tubylców nietylko otoczył samochód, lecz począł się nań wdrapywać, tak że po kilku minutach Chevroletka była oblepiona tubylcami. W takich oto okolicznościach odbyło się wprowadzenie pierwszego samochodu wśród czarnych tubylców Nowej Gwinei.

Nawrócenie lorda Iddesleigh'a.

(KAP.) Niedawno lord Iddesleigh na publicznem zebraniu opowiedział historję swego nawrócenia. W urzędowej misji został on wysłany do Goa (Indje portugalskie), gdzie znajduje się grób św. Franciszka Xawerego, nawiedzany tłumnie przez pielgrzymki katolickie. „Zrodziło się we mnie nieprzeparte pragnienie, by prosić Świętego o oświecenie mnie i doprowadzenie do poznania prawdy. I to był mój pierwszy krok, który spowodował powrót mój na łono Kościoła katolickiego."

Bunty chłopskie w Sowdepji.

Z pogranicza donoszą, że w związku z rekwizycjami zboża i represjami stosowanemi przez władze sowieckie, wobec zamożniejszego włościaństwa na Białej Rusi Sowieckiej ostatnio wybuchły rozruchy w okolicach Borysowa i Krajska. We wsi Pogomołówka, w rejonie Borysowa, doszło do krwawego starcia między włościaństwem a przedstawicielami GPU. Są zabici i ranni. W rejonie Krajska włościanie zabili 2 korespondentów sowieckich, oraz spalili składy zboża zarekwirowanego. Z wielu innych miejscowości donoszą, że chłopi coraz bardziej agresywnie występują przeciwko władzy sowieckiej.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI

ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Piegi Pryszcze Liszaje Plamy pewnie usuwa KREM VENUS

MAGGI ego kostki buljonowe są przyrządzone z najlepszym ekstraktem mięsnym

MAGGI ego buljon

dw 2475

†

W piątek, 11 października 1929 roku spodobało się Panu Bogu zabrać do grona Swych aniołków moją najdroższą córeczkę

Halinkę

Pogrzeb odbędzie się 14 b. m. o godz. 3,45 po południu z domu żałoby Chwaliszewo 24.

W smutku pogrążona

matka z synkiem.

Stefanja Binkowa z d. Latanowicz.

Sniadalnia-Winiarnia „Marysienka"

ulica Fredry 6

Poleca swoje specjalności na śniadania i kolacje jak:

Kapuśniak z wkładką	**1.30 zł**
Flaki po warszawsku	**1.30 „**
Grochówka z wkładką	**1.30 „**

i dalsze potrawy.

Co wtorek kaszanki i kiszki z bułek własnego wyrobu.

Pielęgnowane piwa, wina, spirytualje.

Kołdry

puchowe, wełniane, materace włosienne we niane i trawy morskiej, poleca nowo otworzona Wytwórnia Pościeli Marja Gnat...ska, plac Świętokrzyski 1, tel. 5988 Używane kołdry i materace przyjmuje do przerobienia i pokrycia zdw 61317

Fryzjerka

dzielna w swem zawodzie potrzebna. A. Stankowski, Aleje Marcinkowskiego 13.

P. T. Publiczności do łaskawej wiadomości, że **przejęłam z dniem 10 b. m.**

Cukiernie „Cristal", Gwarna 20

przy której prowadzić będę

Sniadalnię

Piwo Okocimskie **Wódki, likiery**

Kuchnia pierwszorzędna

Staraniem moim będzie przez dostarczenie dobrych i smacznych potraw, oraz wytrawnych napoi pozyskać zaufanie cennych Gości.

Z wysokim szacunkiem

zw 1984 **Helena Banachowiczowa**

Począwszy od piątku 11 października przyjmuję w nowych ubikacjach przy

PL. WOLNOSCI 18. (Dom Przemysłowy)

Dr. med. Z. Bochyński,

specjalista chorób skóry i dróg moczowych.

Tel. 3132 dw 2455

TYLKO

Lakiery Emalje - Farby

marki

„SMOK"

ZNAK OCHRONNY

są najlepsze i najtrwalsze.

Kto **„Smokiem"** maluje, Nigdy nie żałuje. Ka 182

Kursy z dziedziny

„HISTORJI SZTUKI"

(nauka o stylach w architekturze, rzeźbie i malarstwie)

rozpoczynam z dniem 15 października r. b.

Podgórna 7 **I. Romana Szymańska**

asyst. nauk. przy Muzeum Wielkopolsk. w Poznaniu.

Kursy te przeznaczone są dla osób interesujących się sztuką i dla młodzieży pozaszkolnej jako uzupełnienie wykształcenia. do 2475

Sosnowe progi

kolejowe dostarcza natychmiast dla przemysłu i rolnictwa **G. Wilke,** handel drzewem, Poznań, Św. Mielżyńskiego 6. dw 2202

Kursy Maturyczne i Dokształcające „W I E D Z A"

Kraków, ul. Studencka 14, I p.

przygotowujące na ustnych lekcjach **kursów zbiorowych** w Krakowie oraz **w drodze korespondencji,** za pomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów wskazówek programów i tematów **przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1929/30 na:**

1. Kurs **maturyczny** gimnazjum wszystkich typów i seminarjum naucz.
2. Kurs **średni** 5-ta i 6-ta kl. gimn.
3. Kurs **niższy** w zakresie ...ch kl. gimn.
4. Kurs **7-miu klas szkoły powszechnej.**
5. Kurs przygotowujący do **egzaminu specjalnego uprawniającego do skróconej służby wojskowej.**

Uwaga. Uczniowie kursów korespondencyjnych **otrzymują co miesiąc** prócz całkowitego materjału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania a podczas egzaminów kolokwialnych korzystają z wycieczek geograficznych oraz z nauki czytania map Tw 21

Na kursach „Wiedza" wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państw. szkół średnich

Do dyspozycji uczniów ...enie kursów zbiorowych oraz korespondencyjnych gabinet przyrodniczy i geograficzno geologiczny, jak również bogata bibljoteka podręczników

Żądać bezpłatnych prospektów.

„CLETRAC“

o mocy na haku pociągowym

pn 9539

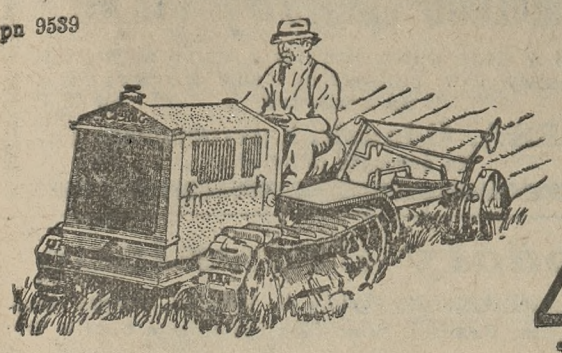

12 K.M. 20 K.M. 30 K.M. 40 K.M. 100 K.M.

Swiatowej sławy amerykańskie ciągówki gąsienicowe „CLETRAC“ dla przemysłu i rolnictwa wyrobu The Cleve and Tractor Co., Cleveland, Ohio U. S. A., modele 1929 r., urzędowo wypróbowane na uniwersytecie w Nebraska — tanie w kupnie i eksploatacji poleca przedstawicielstwo na Polskę i w. m. Gdańsk.

Ponad 50000 ciągówek - CLETRAC - pracuje we wszystkich częściach świata.

GORNOŚLĄSKIE TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE

Warszawa, Sewerynów 3, Tel.: 221-44, 247-54, 247-66, skr. telegr. Gelepe

Przedstawiciele rejonowi poszukiwani.

SZCZYT PRECYZJI I TRWAŁOSCI

to szwajcarski zegarek

„REVUE“

Wódki monopolowe

i spirytus butelkowany, na cele leczniczo-domowe w wszelkiej ilości dostarczam tak jak dotychczas, tak i w dalszym ciągu, za poprzedniem zamówieniem w moim biurze w Poznaniu, przy ulicy św. Marcina 63, o czem Szanownych Odbiorców uprzejmie zawiadamiam.

Z wysokim poważaniem

JÓZEF KUJAWA

Fabryka wódek i likierów — hurtownia win.

zp 19591 Telefon 51-17.

Jeden nieznaczny wydatek

a możesz zapewnić przyszłość sobie i swej rodzinie.

Los I. klasy 20. Loterji Państwowej

kosztuje: 1/4 zł 10,—, 1/2 zł 20,—, 1/1 zł 40,—

a więc niewielki wydatek przy tak kolosalnych szansach wygrania.

Główne wygrane są imponujące.

Zł 750,000,—, 350,000,— 250,000,—, 150,000—, 100,000.— i t. d.

Co drugi los wygrywa.

W naszej kolekturze padają stale największe wygrane, a więc wszyscy powinni pospieszyć po losy do nas. Na prowincję wysyłamy niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia i wpłaceniu należności na nasze konto w P. K. O. nr. 1667. npw 4642

Kolektura Loterji Państwowej

Juljan Langer

Poznań: ul. Wielka 5 i ul. Fredry 3.

FUTRA

w solidnem dobrem wykonaniu, skóry futrzane, błamy, wydry w wielkim wyborze po cenach najniższych. Futra podług miary oraz modernizacje i reparacje wykonuje szybko i tanio

Tel. 59-50 **Edmund Olejniczak** Tel. 59-50

Magazyn Futer i Zakład Kuśnierski rw 7285

POZNAN, ulica Wodna nr. 28, narożnik Starego Rynku.

Proszę dokładnie zważać na firmę.

Ależ szybciej!

Nie zawracaj sobie i jej głowy! Zdecyduj się nareszcie i oświadcz się o Jej rękę!

Bądź solidny! Nie Ty to drugi. Przecież chodzi o TWOJE szczęście! Ty nie masz także czasu na czekanie! Pobrączki przyjdź na ul. Nową nr. 1 do firmy: **W. Mayer**, właśc. L. Nataskowski.

Kp 986

Na coś zawsze się to przyda!

W każdym razie zaoszczędzi Pani ładny grosz, biorąc Persilu stosowną ilość, rozpuszczając go w zimnej wodzie i gotując raz tylko, i to krótko. Na 2½ do 3 wiader wody bierze się 1 paczkę Persilu! Persil to oszczędność!

Co Persil to Persil

pn 4478/9

FARBUJCIE OBUWIE

i INNE WYROBY SKÓRZANE NAJLEPSZEMI KRAJOWEMI FARBAMI

KOLORYT

nw 4555

Stemple L. Kapela Poznań Wrocławska 18.

Hemoroidy giną!

w 5 — 6 dniach bez lekarstwa i operacji. 55-letnie doświadczenie. Mam dużo podziękowań. Wysyłam przepis za pobraniem pocztowem 6 złotych i porto. dp 2444

J. Wierzbowski. Nowe-Pomorze, felczer szpitalny

Za zł 26,— jeden metrp.

drzewa opałowego

drobno rąbanego, dostarczam franko w dom.

J. Krzyżanowski — Export drzewa — św. Marcin 39. Telefon 17-41. dp 2506

Poważna firma poszukuje rutynowanej

siły biurowej

ze znajomością buchalterji i korespondencji polsko-niemieckiej. Szczegółowe oferty z podaniem referencyj i żądanego wynagrodzenia do **„PAR“, Poznań,** Al. Marcinkowskiego 11, pod nr. 41,237

Pp 6266-41,237

Szukamy poważnego i zdolnego

PRZEDSTAWICIELA

dajemy wysoką prowizję i przydział rejonu. **Pierwszeństwo** mają ci panowie, którzy wykażą, że w dotychczasowej pracy jako sprzedawcy małych precyzyjnych maszyn osiągnęli dobre rezultaty lub panowie, którzy u kupców sprzedających artykuły spożywcze wszelkiej kategorji, dobrze są wprowadzeni.

Jesteśmy

firmą światową, której nazwisko jest w Polsce też dobrze znane, a fabrykaty nasze szczególnie są wysokowartościowe.

Spieszne zgłoszenia do Biura Ogłoszeń **„PAR“, Poznań,** Aleje Marcinkowskiego 11, pod nr. 41,238

Pp 6265-41,238

PRZETARG PRZYMUSOWY

We wtorek, dnia 15 b. m., o godz. 14, przy Starym Rynku 95/6, sprzedam publicznie najwięcej dającemu za gotówkę: nw 4643

100 różnych trykotów.

Pietruszewski, kom. sądowy, Poznań, Wielkie Garbary 33.

KONKURS

Zarząd Kasy Emerytalnej dla robotników Kolei Państwowych w b. dz. pr. w Poznaniu — ogłasza niniejszem konkurs na stanowisko

Lekarza zakładowego

Zakładu Przyrodoleczniczego w Miłowodach ad Oborniki.

Warunki:

1. Obywatelstwo Polskie.
2. Posiadanie pełnego prawa praktyki lekarskiej.

Stabilizacja może nastąpić po odbyciu 6-miesięcznej służby próbnej. dw 2402

Do uposażenia lekarza zakładowego przywiązane są mieszkanie służbowe i utrzymanie.

Zgłoszenia z podaniem żądanego wynagrodzenia i dowodów na posiadanie wymaganych warunków, należy nadsyłać do dnia 20. 10. 1929 r. pod adresem: **Zarząd Kasy Emerytalnej, Poznań,** Wierzbięcice 6.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, 14 b. m., o godz. 14, przy ul. Koziej 8, sprzedam publicznie najwięcej dającemu za gotówkę:

motor elektryczny, dwie tarcze żiłowe, nożyce do krojenia, wiertarkę, dziurkarkę, balanse, dwa walce, 4 małe dziurkarki, 17 matryc, tokarkę, maszynę do polerowania, 2 regały i 2 stoły składowe. nw 4641

Pietruszewski, kom. sądowy, Poznań, Wielkie Garbary 33.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, 14. 10. 1929, godz. 11, ul. Rzeczypospolitej 7, II, sprzedam publicznie: zp 19595

bufet, kredens, stół, kanapę, biurko, kasę żelazną, dywan i krzesełka.

W. TRZECIAK, komornik sądowy, Poznań, ul. Młyńska 3 Telefon 51-18.

Przy chorobach żołądka — jelit — serca — wymianie materji.
Tp 460
Zdrojowisko cały rok otwarte.

Kissingen Rakoczy

Informacji co do zdrojowiska **i kuracji domowych** jak również prospekty przez: **MICHAŁ KANDEL - Poznań, Masztalarska 7. tel. 18-95.**

Bezinteresownie! Czytelnikom „Kurjera Poznańskiego" Napisz imię, nazwisko, miesiąc uro. dzenia, otrzymasz analizę charakteru, określenie zdolności i przeznaczenia, darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. **Warszawa, Psychograf olog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32.** Niniejsze ogłoszenie i 75 gr znaczkami pocztowemi na przesyłkę załączyć. Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-3. np 4449

Z powodu wyjazdu **sprzedam** dorożkę samochodową, prawie nową,

Chevrolet

korzystnie. Adres: Kurjer Poznański pod **zp 19592**

Celem zakupu większego samochodu **sprzedajemy** korzystnie nasz

samochód „Fiat"

wzór 501, 4-osobowy w dobrym stanie. Zgłoszenia upraszamy pod **zp 19578**

Kapustę w główkach

wagonowo, a 6,25 zł za ctr., franko stacja załadowania. **mamy do oddania.** Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Pozn. pod dw 2465

Samochód sportowy - Presto

9/40 PS 4 siedzeniowy, otwarty, „wyrób niemiecki" wóz rasowy i w najlepszym stanie **korzystnie na sprzedaż** np 4627
SKIERKA, Gdańsk, Kasernengasse 1c.
Na życzenie fotografja.

Stodoły drewniane

każdej wielkości dostarcza szybko **G. WILKE, handel drzewem. Poznań, Sew. Mielżyńskiego 6.** dw 2347

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

1 SPRZEDAŻE

Antyki
Stary Rynek 78 pierwsze piętro rpw 7164

800 mórg
% ziemia buraczana, blisko Poznania, dogodna komunikacja, budynki masywne, willa w parku dobry inwentarz morga 380 zł, wpłata 150.000 Wyrzykowski. — Grobla 9. zdp 62 525

Akumulator anodowy
„Tudor" 120 volt prawie nowy bardzo korzystnie do nabycia. — Matejki 52, III. ptr., lewo. zdp 62 547

Meble
we wielkim wyborze za gotówkę i na miesięczne spłaty poleca Stanikowski, Woźna 12 (Butelska). bpw 787

Sprzedam
tanio biurko, regały lustro, pościele, kostjum, dobre materjały, zimowe oraz inne, maszyne do mięsa, Lexikon Brokhausa, rozmaitości, Kwiatowa 7, I. lewo. zdp 62 541

Dom
parterowy bez lokatorów z ogrodem przy głównej ulicy sprzedam Z. Wróblewska. Wronki. zdp 61 727

Kasę
„National" dobrze utrzymaną — sprzedam za gotówkę Małeckiego 23. I. lewo. zdw 62 065

Antyki
wielki wybór. Bracia Pióro. Aleje Marcinkowskiego 28. Kw 971

Masywny
drewniany pawilon korzystnie do nabycia. Zgłoszenia Fortuna. Al. Marcinkowskiego 19. zdw 62 107

Limuzyna
5 osobowa De Dion Bouton korzystnie na sprzedaż. do obejrzenia w Garażu Międzynarodowym zdw 61 136

2 drzewka
„Evonymus" w kubłach do ozdoby balkonu są na sprzedaż ul. Małeckiego 13. I. na prawo. zdp 61 618

Wyborowe kawy
codziennie świeżego palenia jak i jęczmień palony po cenach konkurencyjnych poleca hurtownia Wielkopolska Palarnia Kawy i Jęczmienia, ul. Małe Garbary 7a telefon 50-64. zdp 62 431

Fryzjernia
wraz z mieszkaniem, dobra egzystencja w małem miasteczku zaraz korzystnie do odstąpienia. Zgłoszenia do Kurjera zdp 62 459

Parcele
budowlane w śródmieściu przy Poznaniu ślicznie położone korzystnie sprzedam. Oferty Kurjer zdp 62 468

Samochód
ciężarowy 4 tonnowy w dobrym stanie korzystnie sprzedam. — Oferty Kurjer zdp 62 469

Minerwę
limuzynę najnowszy model bardzo mało używana sprzedam. — Oferty pod zdwp 62 486

5 KUPNA

Pianino
kupię. Oferty Kurjer zdw 60 457

Domek
z wolnym mieszkaniem, przedmieście lub w pobliżu Poznania poszukuję. Oferty Kurjer zdp 62 543

Baczność handlowcy drzewni!
Poszukuje się większej ilości drzewa i to: budulca kopalnianego, drzewa do tartaku, desek różnej grubości. Oferty nadesłać Springer, Rue Renory 103. Kinkempois. Angleur, Pr. Siegc. Belgique. zdp 62 545

7 PIENIĄDZ

Po 15%
pożyczkę dolarową na pupilarnie pewną hipotekę kamienicy poszukuje. Oferty Kurjer zdw 60 378

Ryzyko wykluczone
Solidna wytwórnia powiększ. c produkcję przyjmie kapitalistę 30 000 (także częściowo). Zgłoszenia Kurjer jw 2 799

8 DO WYNAJĘCIA

Komfortowe
6 pokojowe mieszkanie śródmieście I. piętrze, okolica ulicy Jasnej, wartościowemi meblami, powodu wyjazdu odstąpie. Oferty tylko poważnych reflektantów gotówką upraszam do Kurjera zdw 62 292

9 SZUKA MIESZK.

Mieszkania
poszukuję 2—3 pokojowego, kuchnia, dzierżawa zgóry. Oferty Kurjer zdp 62 542

Poszukuję
mieszkania 3 pokojowego z kuchnią w śródmieściu wprost od gospodarza za czynszem zgóry. Oferty Kurjer zdw 61 837 lub telefon 55-81.

10 ZAMIANA MIESZKANIA

Pokój
z kuchnią słoneczne II. ptr., przy św Marcinie, dzierżawa 25 zł miesięcznie, zamienię na 2—3 pokoje z dopłatą Adres wskaże Kurjer zdw 62 515. Obejrzeć od godziny 3—5. zdp 62 515

4—5 pokoi
poszukuję w okolicy ul Mickiewicza, czynsz za 2 lata zgóry, ewentl. zamienię na 7 pokoi tamże. Zgłoszenia Kurjer zdp 62 447

11 POKOJE UMEBL.

Pokój
wspólny panu utrzymaniem. — Wrocławska 13 IV., prawo, front zdp 62 559

Centrum
poszukuje dwuosobowego pokoju z utrzymaniem lub bez z używalnością pianina. Zgłoszenia Kurjer zdp 62 446

Dobry
pokój do wynajęcia wskaże Kurjer zdp 62 456

Pokój
elegancki z telefonem od 15. Jabłońska. Młyńska 2. III. zdp 62 495

Dwuosobowa
sypialnia z gabinetem (dwa pokoje) wykwintnie umeblowane. Matejki 57. I., prawo. zdw 62 377

Pokój
komfortowy, światło elektryczne biurko, telefon wolny, Niegolewskich 10, III lewo. zdw 61 950

12 SZUKA POKOJU

Pokój
skromnie umeblowany możliwie pobliżu Zamku poszukiwany od 1. 11. Zgłoszenia Kurjer zdp 62 531

Pokoju
dla pana poszukuję w śródmieściu lub Sołaczu, elektryczność, pościel, bez utrzymania, niekrępujący, dobrze umeblowany zaraz, cena od umowy Oferty Kurjer zdp 62 554

Student
poszukuje pokoju niekrępującego z elektrycznością. Oferty Kurjer zdp 62 556

Poszukuję
2 pokoi komfortowych, umeblowanych możl. z używaniem kuchni. Oferty Kurjer zdp 62 457.

Małżeństwo
inteligentne, siedmioletnią córeczką poszukuje zaraz pokoju używalnością kuchni Okolica obojętna. Zgłoszenia Kurjer zdp 62 503

13 LOKALE

Wolnej
ubikacji lub pokoju parter lub I. w śródmieściu z telefonem lub z prawem założenia tegoż na cel handlowy poszukuje zaraz. dzierżawą najwyżej 150 zł. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 62 012

14 DZIERŻAWY

Dobrego ogrodnictwa
dzierżawę możliwie w okolicy Poznania od stycznia lub marca poszukuje Oferty z ceną do Kurjera zdw 61 666

19 OSOBISTE

O narodzeniu
się syna naszego Edmunda Ferdynanda, zawiadamiamy Krewnych, Znajomych i Przyjaciół — Kazimierz i Marja Kopciowie. Poznań—Jeżyce. zdp 62 507

21 ZGUBY

W ostatnich
dniach września zostały zgubione w Poznaniu dokumenty osobiste i papiery na imię Nadleśniczego Iwona Benisławskiego. Uczciwego znalazce upraszam o doręczenie ich p. Wawrzyniakowi w Poznaniu, ul. Berwińskiego 3. lub przesłanie pocztą pod adresem: Dereszczyn-Nowogródzki. Nadleśniczemu I. Benisławskiemu. zdp 62 389

22 ROZMAITE

Meble
reparuje, poleruje antyki, pianina. Pawłowski, Dąbrowskiego 27 jp 2822

Kołdry
wykonuje z dostarczonego materjału. Smoczyńska. Kwiatowa 8. zdp 61 715

Akuszerka
Kleinwächterowa w Poznaniu, centrum miasta, ul. Rom. Szymańskiego 2, pierwsze piętro, lewo, drugi dom od pl. Świętokrzyskiego. zdw 61 707-8

Barcelona
Pan 40 letni szuka towarzysza podróży na wystawę d. Barcelony w połowie października. Każdy płaci za siebie. Zgł. zenia do Kurjera Pozn. dw 2 445

23 OŻENKI

Wdowiec
lat 27, brunet, niebrzydki, zdrowy, z charakterem, średnie wykształcenie, urzędnik państwowy (rolnik zamiłowany), z inteligentnej rodziny, ożeni się z kobietą podobnych zalet, najchętniej ziemianką, pośrednictwo mile widziane. Zgłoszenia ekspedycji Kurjera pod dp 2503

Przystąpię
do spółki majątku ziemskiego, dzierżawy z osobą z którą bym mógł wstąpić w związek małżeński. Bezdzietny wdowiec, fachowy rolnik. Oferty Warszawa, Krakowskie Przedmieście 38, mieszkanie 30. np 4567

Szczęśliwe małżeństwa
kojarzy w idealny elegancki sposób szybko, dyskretnie. Informacje odwrotnie Stabrey, Berlin, Stolpischestr. 48 zdp 61 397

Panna
lat 28, pracowita, religijna, posiadająca 2 000 zł gotówki z braku znajomości pragnie poznać pana religijnego celem zamążpójścia. Oferty Kurjer zdp 62 476

24 NAUKA

Gotowania djetetycznego
kursy dzienne wieczorne pod kierunkiem lekarskim oraz zawodowym kuchmistrzowskim w Szkole Gospodarczo - Zawodowej św. Marcin 69 np 4483

Chcesz otrzymać
posadę? Misisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza Warszawa, Żórawia 42 n. — Kursy wyuczają listownie buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji nauki handlu prawa kaligrafji pisania na maszynach towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów nw 4302

Poszukuje
się kwalifikowanych sił nauczycielskich (najchętniej pani) do przygotowania panienki do matury z polskiego i matematyki. — Szybkie zgłoszenia Kurjer zdp 62 466

Rodowita Francuska
dyplomowana udziela lekcji konwersacji korepetycji. Młyńska 2. I. prawo, od 7—8. zdpw 62 488

Tani kurs tańców
Opaliński. Mielżyńskiego 1 II 6.30—9. zdwp 61 756

25 MUZYKA

Orkiestry
pierwszorzędnej dobrze zgranej poszukuje od 1 listopada r. b. Restauracja „Zagłoba" Bydgoszcz. Gdańska 165. np 4645

Wynajmuję
na godziny do ćwiczeń pianino Ul. Wyspiańskiego 18. II piętro prawo. zdp 62 465

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Administracji
domu poszukuje spokojny pan z lepszej rodziny Warunki Kurjer zdpw 61 918

Początkująca
maszynistka poszukuje posady. Początki bezinteresownie. Oferty Kurjer zdw 62 332

Ekspedjent
dekorator poszukuje posady. — Oferty Kurjer zdw 62 306

Książkowy - korespondent
zdolny, młody, kilkuletnia samodzielna praktyka, piszący na maszynie, obeznany z sprawami podatkowemi, z prezencja poszukuje posady ewentualnie złoży kaucję. Kurjer zdw 62 320

Piekarz - piecownik
który jest dobrze wyszkolony w swoim fachu szuka stałej posady najchętniej zaraz. Adres: Bronisław Andrzejewski w Poznaniu, ul. Gen. Chłapowskiego nr. 30 p. zdw 62 296

Bona
z dobremi świadectwami do całkowitego wychowania dzieci i pomocy w gospodarstwie szuka posady L. Grochowska. Trzeciewiec, powiat Bydgoszcz zdw 61 956/7

Przyjmę
posadę w interesie gastronomicznym lub cukierniczym, siła fachowa. Może objąć samodzielne kierownictwo lub jako kasjerka. Na żądanie referencje i ewentl. gwarancja. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdw 62 326

Wieczornych
godzinach zajęcia poszukuje maszynistka polsko-niemiecka. Oferty Kurjer Poznański zdw 62 275

Szofer - ślusarz
i dobry mechanik trzeźwy, pilny, sumienny poszukuje posady, — Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 62 383

Bufetowa
poszukuje posady do bufetu z obsługą gości. Oferty Kurjer zdw 61 356

Inteligentny
samotny 24 letni kawaler w bardzo krytycznem położeniu zwraca się do panów Pracodawców z gorącą prośbą o jakąbądź lwiek posadę, miejscowość obojętna. Łaskawe oferty Kurjer zdwp 61 079

Masażystka
poleca się poza dom. Oferty Kurjer zdwp 61 723

Szofer
kawaler trzeźwy i sumienny poszukuje posady, może również podróżującego zastąpić, włada polskim i niemieckim językiem, miejscowość obojętna. — Oferty Kurjer zdw 62 512

Książkowa - kasjerka
z kilkuletnią praktyką pisząca na maszynie przyjmie natychmiast posadę Oferty Kurjer zdw 61 915

Zbożowiec
z kilkuletnią praktyką, pilny i sumienny poszukuje posady na skromnych warunkach Łaskawe oferty Kurjer zdw 61 913

Przepisuję
maszyną, udzielam francuskiego Spokojna 27 II front zdp 62 504

Panienka
lat 20, z rodziny kupieckiej zamiłowaniem do kupiectwa z powodu śmierci ojca szuka posady najchętniej do interesu albo do 1—2 dzieci, zna szydełkowanie, marszanstwo, cośkolwiek szycia. Zgłoszenia Kurjer zdw 61 912

Sierota
poszukuje posady do dzieci lub bufetu może złożyć kaucji 200. Oferty Kurjer zdw 62 222

Biuralistka
młodsza pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Kurjer zdw 62 219

Samodzielny
energiczny kierownik, żonaty, katolik, lat 31, z praktyką kilkoletnią poszukuje posady kierownika handlowego. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod dw 2 469

28 WOLNE MIEJSCA

Apteka
poszukuje rutynowanego i rzetelnego zastępcy ewentl biegłej pod każdym względem siły pomocn. męskiej z językiem polskim i niemieckim Oferty do Kurjera Poznańskiego z podaniem referencji i wymaganej przy wolnym utrzymaniu lub bez pod dp 2296

Technik
z praktyką warsztatową potrzebny jako kierownik warsztatów do fabryki aparatów miedzianych i armatur mosiężnych. Oferty z podaniem żądanego wynagrodzenia i wymienieniem dotychczasowej działalności skierować: Warszawa, Marszałkowska 32 T Jakobsen. zdw 61 190

Zegarmistrz
samodzielny pomocnik tylko dobra siła potrzebny. Oferty Kurjer zdp 62 501

Panienka
która umie ładnie cerować dla dwojga dzieci 3 miesiące i 6 lat najchętniej taka, która już była przy malutkiem dziecku. Zgłoszenia z fotografją i podaniem pensji do Kurjera Poznańskiego zdp 62 460

Aptekarska siła pomocnicza
(męska) biegła taksow. rec. potrzebna od grudnia. Polecenia i oferty pod dw 2 420

Humor zagraniczny

— Ah, mój skarbie, ja nie jestem bogaty, lecz jeżeli w twych oczach coś znaczy bezgraniczna, dozgonna miłość ..
— W moich, owszem, tylko nie wiem czy dla naszych dostawców może to mieć jakieś znaczenie? . .
(Humorist London) S. F.

Przedpłata na październik 1929 r. za oba wydania razem włącznie tygodn. dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska" i „Nowiny-Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00 w agencjach w mieście zł 4.50 z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70 z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.86, kwartalnie zł 14.58, pod opaską w Polsce zł 9.00 pod opaską w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt do godz. 9 przed południem. Drobne ogłoszenia słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawieniem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada

Telefony do Redakcji i administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 1.9.